TADEUSZ LEHR-SPŁAWIŃSKI.

STULECIE ŚMIERCI DOBROWSKIEGO.

Świat naukowy słowiański obchodził 6 b. m. wielką rocznicę: upłynęło sto lat od śmierci Józefa Dobrowskiego, jednego z największych uczonych, jakich wydała Słowiańszczyzna, istotnego „założyciela“ filologji słowiańskiej. Genjalne jego zdolności naukowe i żelazna praca przyniosły nietylko doraźnie znakomite wyniki, ale wytyczyły na przyszłość program badań slawistycznych, wskazały drogi, które doprowadziły naukę słowiańską do rozkwitu, na jaki obecnie patrzymy.

Urodzony w 1753 r. w Gyarmat na Węgrzech jako syn austrjackiego oficera otrzymał, mimo czeskiego pochodzenia, zgodnie z ówczesnemi stosunkami wychowanie w duchu niemieckim. Po ukończeniu gimnazjum (w Klatowach) poświęcił się stanowi duchownemu, wstępując zrazu do zakonu Jezuitów, a po ich kasacie (1773 r.) na wydział teologiczny Uniwersytetu praskiego. Studjował tam z zamiłowaniem języki wschodnie, w szczególności hebrejski i przedmiotowi temu poświęcił nawet kilka drobnych rozprawek, które były pierwszemi jego próbami na polu naukowem. Po ukończeniu teologji bez święceń kapłańskich pracował przez lat kilkanaście jako nauczyciel domowy u hr. Nosticów. W 1786 r. wyświęcony na księdza pełnił przez krótki czas urząd wicerektora a później rektora w Seminarjum duchownem ołomunieckiem. Po zwinięciu tego zakładu otrzymał w 1790 r. emeryturę i odtąd już żadnych urzędowych funkcyj nie sprawował, poświęcając się aż do śmierci (6 stycznia 1829) wyłącznie nauce.

W pracy naukowej Dobrowskiego poza krótkotrwałem zajęciem studjami orjentalistycznemi, wyróżnić można dwa okresy, z których pierwszy poświęcony był przeważnie bada-

niom piśmiennictwa, języką i historji Czech, a drugi wypełniony głównie pracą nad językiem cerkiewnosłowiańskim oraz problemami dotyczącemi jego pochodzenia i dziejów. W obu okresach równolegle z przedmiotami stanowiącemi główną oś jego studjów, widać coraz głębsze zainteresowanie językami i kulturą wszystkich Słowian, które wynikało z pełnego zrozumienia łączności, wiążącej u podstaw kulturę całej Słowiańszczyzny. Rozbudzenie zainteresowania dla rzeczy czeskich i słowiańskich zawdzięczał Dobrowski przedewszystkiem wpływowi dwu ludzi: Fortunata Durycha, jednego z pierwszych pionierów studjów słowiańskich w Czechach, oraz historyka Franciszka Pelcla. Pociągnięty ich przykładem zabrał się zaraz po ukończeniu teologji do pracy nad dawnem piśmiennictwem, językiem i dziejami czeskiemi. Pierwsza publikacja z tego zakresu, z jaką wystąpił w 1779 r., była czemś w rodzaju czasopisma bibljograficzno-krytycznego, które miało się ukazywać corocznie. Nosiło ono tytuł „Boehmische Literatur auf das Jahr 1780“, który po kilkuletniej przerwie w wydawnictwie uległ w 1786 r. zmianie na „Literarisches Magazin von Boehmen und Mähren“. Wydawnictwo to przynosiło przegląd najważniejszych zjawisk w życiu umysłowem Czech i Moraw, poruszało nadto problemy wykraczające poza ten zakres, jak np. zagadnienie, czy istnieją w Czechach zabytki pisane głagolicą lub cyrylicą, czy głagolica była wogóle tam używana i t. p. Poruszył w niem też Dobrowski po raz pierwszy sprawę stosunku Słowaków do Czechów i ich języka, oświadczając się za wspólnem pochodzeniem obu języków i zwalczając próby rozdzielania ich w piśmiennictwie. Tutaj też roztrząsał autor aktualną wówczas sprawę pisowni czeskiej, broniąc tradycji historycznej wbrew próbom reform zbyt radykalnych. Równocześnie z redagowaniem tych przeglądów zajmuje się Dobrowski sporo historją czeską, bierze udział w wydawnictwie źródeł historycznych, opracowuje wskazówki do interpretacji starych dokumentów średniowiecznych (na przykładzie dokumentu Bolesława II z 993 r.); pisze o obrzędach pogrzebowych u Słowian, o najstarszych siedzibach Słowian w Europie oraz o innych kwestjach z zakresu archeologji słowiańskiej. Wszystkie jednak te prace były w tym czasie tylko ubocznemi zajęciami autora, który główny swój trud poświęca zabytkom i dziejom języka czeskiego. Owocem tego była książka p. t.: „Geschichte der

boehmischen Sprache und Literatur“ wydana w 1792 r., w której poza pierwszem syntetycznem ujęciem rozwoju języka i piśmiennictwa czeskiego (szczególnie dawnego) traktuje Dobrowski także o problemach dotyczących innych Słowian. Klasyfikacja języków słowiańskich zawarta w tej książce świadczy, że autor miał wówczas bardzo jeszcze szczupłe o nich wiadomości, szczególnie zaś błędne były jego wyobrażenia o językach południowosłowiańskich. Odróżnia mianowicie tylko pięć języków słowiańskich: ruski, polski, ilirski (z narzeczami: bułgarskiem, rackoserbskiem, boseńskiem, slawońskiem i dalmatyńskiem), chorwacki (z wendyjskim t. j. słowieńskim) i czeski (z narzeczami: morawskiem i słowackiem). Poza tem jednak wypowiada wiele głębokich poglądów na wzajemne stosunki między językami i zdaje sobie sprawę z tego, że o ich pokrewieństwie nie świadczą same tylko wspólne wyrazy, ale głównie analogje w budowie gramatycznej. W zestawieniach etymologicznych uderzają takie jak: *zima - χεῖμα hiems*, *žluč - χλοή*, *žrati - vorare*, *zrno - granum*, *želud - glans*, *vezu - veho;* trafność ich świadczy o niezwykłej intuicji autora, który nie rozporządzał wówczas jeszcze aparatem nowoczesnej gramatyki porównawczej. W drugiem wydaniu tego dzieła (z r. 1818) uderza przedewszystkiem nowa, poprawiona próba podziału języków słowiańskich. Oparł ją teraz Dobrowski na kilku wybranych cechach głosowych (1. *raz-* — *roz-*, 2. *iz-* — *vy-*, 3. *šč* — *c*, 4. *d* epentetyczne, 5. *l* epentetyczne) i na ich podstawie podzielił języki słowiańskie na dwa szeregi, zaliczając do pierwszego: ruski, starosłowiański, iliryjski (złożony z narzeczy bułgarskich, serbskich, dalmackich i boseńskich), chorwacki, wendyjski, do drugiego zaś słowacki, czeski, górno- i dolno-łużycki, polski. Podział taki, wprowadzający odróżnienie języków zachodnio-słowiańskich od wschodnich i południowych razem wziętych, ma za sobą bez wątpienia poważne argumenty i do dzisiaj nie został całkowicie zarzucony w nauce. Widoczny jest więc wybitny postęp w porównaniu z wydaniem pierwszem, który ujawnia się zarówno we wszystkich działach książki. Prace swoje nad językiem czeskim zamknął Dobrowski obszerną gramatyką czeską wydaną w 1809 r. p. t.; „Ausführliches Lehrgebäude der boehmischen Sprache zur gründlichen Erlernung derselben für Deutsche, zur vollkommeneren Kenntniss für Boehmen“, (wydanie drugie wyszło w 1819 r.). Książka ta, poza obfitym

przez nikogo dawniej nieopracowanym materjałem językowym, przyniosła dwie trwałe zdobycze: nieznany dotąd osobny dział poświęcony słowotwórstwu („Bildung“), oraz we fleksji podział czasowników na sześć klas według tematów bezokolicznika (który po części do dziś utrzymuje się w nauce). Miała ona zresztą duże znaczenie dla unormowania form języka literackiego czeskiego, który prawie wówczas odradzał się z popiołów; nadto w zakresie pisowni sformułowała szereg zasad, które utrzymywały się przez lat kilkadziesiąt. Wpływ tego dzieła Dobrowskiego sięgnął szeroko poza granice Czech: na niej wzorował Samuel Bandtke swoją gramatykę polską, Dajnek słowieńską, Jordan łużycką, Babukić chorwacką, a Puchmajer rosyjską.

Wydanie tej gramatyki wkroczyło właściwie już w drugi okres działalności naukowej Dobrowskiego, kiedy zainteresowanie jego dla języka ojczystego schodziło na drugi plan, a naprzód wysuwał się coraz większy zapał do studjów nad językiem cerkiewnosłowiańskim i jego zabytkami. Potęgujące się zamiłowanie w tym kierunku było pobudką do podróży do Rosji, którą Dobrowski odbył w r. 1792/3, zwiedzając po drodze ważniejsze księgozbiory w Niemczech i w Szwecji, a w drodze powrotnej przejeżdżając przez Polskę (z krótkiemi przestankami w Warszawie i Krakowie). Wszędzie w czasie tej podróży, a zwłaszcza w Rosji, szukał Dobrowski za rękopisami i drukami starocerkiewnemi i zebrał stosunkowo bardzo obfity, choć nierównej wartości materjał, który umożliwił mu dalsze intensywne badania na tem polu. Poza tem podróż ta przyczyniła się bardzo do rozszerzenia jego horyzontów: przez bezpośrednie zetknięcie z Rosjanami i — przelotnie — z Polakami, dała mu możność ściślejszego i bardziej realnego ujmowania rozmaitych zagadnień z dziedziny kultury słowiańskiej. To też po powrocie z podróży działalność pisarska Dobrowskiego ożywia się coraz bardziej. W pracach dotyka on najróżnorodniejszych problemów: pisze o pierwotnym tekście czeskiego przekładu biblji, o elementach legendarnych w najdawniejszych dziejach Czechów i innych Słowian, o tworzeniu rzeczowników w językach słowiańskich (tu pierwszy raz wskazuje na oboczności głosowe takie jak: *mraz - mrznu*, *zapona - pnu*, *pozorzříti* i t. p.), pracuje nad gramatyką czeską, nad słownikiem niemiecko-czeskim i t. d. Przystępuje wreszcie do wydawania

pierwszego czasopisma poświęconego Słowiańszczyźnie i jej kulturze. Pierwsze dwa zeszyty jego (wydane w r. 1806 i 1808) nosiły tytuł „Slavin“ z dodatkiem „Beiträge zur Kenntniss der slavischen Literatur, Sprachkunde und Alterthümer, nach allen Mundarten“; dwa następne (z r. 1814 i 1815) zmieniły go na „Slovanka“ („Zur Kenntniss der alten und neuen slavischen Literatur, der Sprachkunde nach allen Mundarten, der Geschichte und Alterthümer“). Jak widać z tytułu, zakres zainteresowań wydawcy był bardzo szeroki; na treść tych czterech tomów złożyły się głównie wypisy i cytaty z rozmaitych dzieł, dotyczące Słowian, ich dziejów, piśmiennictwa, języków, kultury ludowej i starożytności. Materjały te Dobrowski sam uzupełniał i zaopatrywał uwagami, nieraz mającemi wartość większą niż sam tekst komentowany. Wydawnictwo to wywarło bardzo korzystne wrażenie i zyskało znaczny rozgłos zarówno w Czechach jak i w innych krajach słowiańskich. Mimo to autor przerwał je w 1815 r., zapewne dlatego, że coraz więcej pochłaniała go (rozpoczęta już w 1810 r.) praca nad najważniejszem dziełem jego życia, gramatyką języka cerkiewno-słowiańskiego, której zewsząd oczekiwano od niego. Posuwała się ona bardzo powoli naprzód, wymagała bowiem obszernych studjów przygotowawczych, podróży po bibljotekach dla gromadzenia materjałów i t. d.

Ostatecznie pod koniec 1821 roku wyszła w Wiedniu książka p. t. „Josephi Dobrovsky Institutiones linguae slavicae dialecti veteris quae quum apud Russos, Serbos aliosque ritus graeci tum apud Dalmatas glagolitas ritus latini Slavos in libris sacris obtinet. Vindobonae 1822“, (str. LXVIII + 721). Dzieło to było pierwszą naukowo pojętą, gruntownie i konsekwentnie przemyślaną gramatyką języka cerkiewno-słowiańskiego. Miało ono dla slawistyki znaczenie epokowe; stało się na lat kilkadziesiąt punktem wyjścia dla pracy naukowej nad językiem cerkiewno-słowiańskim, nadto zaś uświadomiło wszystkim ogromne znaczenie tego języka dla studjów nad wszystkiemi innemi językami słowiańskiemi, wskazało drogę dla badań porównawczych i położyło pod nie pierwsze podwaliny. Nie było ono oczywiście wolne od braków i usterek; jedne z nich wynikały z bardzo nierównej wartości materjału, jakim autor rozporządzał (nie miał on wcale w ręku istotnie najstarszych zabytków cerkiewno-słowiańskich, które — z wyjątkiem

kodeksu Assemaniego — znacznie później dopiero wyszły na światło dzienne), inne z pewnej, właściwej mu nieufności do wyników badań innych uczonych (tak np. odrzucał istnienie w cerkiewszczyźnie samogłosek nosowych, udowodnione niewiele dawniej przez Wostokowa). Podziwiać jednak należy niezwykłą przenikliwość, z jaką Dobrowski umiał rozwikłać moc bardzo zawiłych zagadnień gramatycznych, rzadki dar jasnego ujmowania problemów oraz umiejętność przejrzystego przedstawiania ich czytelnikowi.

Po ogłoszeniu „Instytucyj“ Dobrowski zwrócił się do roztrząsania dziejów działalności Cyryla i Metodego, szukając w nich rozwiązania zagadki pochodzenia języka oraz początków piśmiennictwa cerkiewno-słowiańskiego. Już dawniej mimochodem wyrażał zdanie, że język cerkiewno-słowiański pochodzeniem swem wiąże się z serbskim, z którym — jak wiemy — łączyły się w jego pojęciu bardzo ściśle narzecza bułgarskie. W „Instytucjach“ mówi krótko (str. V), że przekłady pisma św. Cyryla i Metodego powstały w Bułgarji. Dokładniej sprecyzował swój pogląd w pracy p. t.: „Cyrill und Method, der Slawen Apostel. Ein historisch-kritischer Versuch“ (Praga 1823), gdzie określił pochodzenie języka cerkiewno-słowiańskiego jako „serbisch-bulgarisch-macedonisch“. Ujęcie to wywołało żywy protest i ostrą polemikę ze strony, zaprzyjaźnionego zresztą z Dobrowskim, uczonego Słowieńca Bartłomieja Kopitara, który przeciwstawił mu twierdzenie, że język cerkiewno-słowiański pochodzi z dawnej Panonji i najbliżej wiąże się ze słowieńskim. Ta „panońska“ teorja nie utrzymała się jednak w nauce; nowsze badania (Jagicia i innych) wykazały, jak bliski prawdy w tym względzie był Dobrowski; wiemy dziś, że język cerkiewny polega na jednej z gwar macedońskich, związanych najbliżej z językiem bułgarskim, ale mających też niektóre styczne punkty z mową Serbów. Pracę o Cyrylu i Metodym uzupełnił jeszcze Dobrowski wydaniem i oceną krytyczną najważniejszego źródła do historji ich działalności t. zw. legend panońskich („Mährische Legende von Cyrill und Method“ Praga 1826). Wydanie to zamyka właściwie jego działalność pisarską. Nie przestał jednak — mimo późnego wieku — zajmować się nauką; interesował się nią żywo, a nawet prowadził badania aż do śmierci (1829 r.), ale ślady ich pozostały już tylko w korespondencji jego z uczonymi i przyjaciółmi.

Wogóle nader obfita korespondencja Dobrowskiego prowadzona gorliwie przez całe życie z ludźmi tej miary, co Durych, Kopitar, czy Samuel Bandtke[1]) (wydana prawie w całości przez W. A. Francewa) zawiera wiele idei i pomysłów naukowych nie wyzyskanych w pracach ogłoszonych drukiem, stanowi więc bardzo ważne uzupełnienie do charakterystyki jego jako uczonego i człowieka.

Dobrowski jako uczony wyróżniał się na tle współczesnej nauki czeskiej przedewszystkiem rzadkim objektywizmem i wytrawnością sądu. Wszyscy współcześni mu, starsi i młodsi uczeni czescy — i nie czescy — nie umieli rozgraniczyć badań naukowych od sentymentów patrjotycznych czy wyznaniowych. On jeden zachowywał zawsze trzeźwy i krytyczny sąd, nie dając się sprowadzić z drogi objektywizmu ani mirażem sławy ani atakami przeciwników. Najlepszym tego dowodem było stanowisko, jakie zajął wobec „odkrytych“ przez swego ucznia Wacława Hankę sławnych „rękopisów“ królodworskiego i zielonogórskiego. Mimo, że ogłoszenie ich wywołało niebywały entuzjazm wśród patrjotów czeskich i miało bez wątpienia pierwszorzędne znaczenie dla rozbudzenia świadomości narodowej w szerokich kołach społeczeństwa, Dobrowski nie wahał się podać w wątpliwość ich autentyczność, a niektóre części („Sąd Libuszy“) uznał bezwzględnie za falsyfikaty. Ściągnęło to na jego głowę burzę ataków i podejrzeń, posuwających się aż do nazywania go „slawizującym Niemcem“. Sądy te bolały go bardzo, ale nie zdołały zachwiać jego przekonania, któremu dopiero w kilkadziesiąt lat później nauka czeska (w pracach Gebauera, Masaryka i innych) przy-

[1]) Korespondencja z Bandtkem (Korespondence Josefa Dobrovského. Díl II, vyd. V. A. Franceva. Praga 1905, str. 213), nawiązana w 1810 roku rzuca światło na żywe zainteresowanie Dobrowskiego rzeczami polskiemi, o których informował go Bandtke szczegółowo. Stosunek Dobrowskiego do Polski od tego czasu wyraźnie się zacieśnia: dawniej, jeszcze w czasie wydawania „Slavina“ wiadomości o Polsce nie miał prawie żadnych, na co się skarżył w listach do Kopitara, dopiero „Slovanka“ z 1814 r. przynosi „listy o Polsce“ (podpisane przez „Piastofila“) zawierające ciekawą charakterystykę ówczesnych stosunków społeczno - towarzyskich; drugi zeszyt „Slovanki“ (z r. 1815) zawiera „Miscellanea Cracoviensia“ i uwagi o literaturze polskiej według Bentkowskiego. Prócz Bandtkego, korespondował Dobrowski także z Józefem Maksymiljanem Ossolińskim.

znała zupełną słuszność. Ścisły objektywizm nie był oczywiście jedynym przymiotem Dobrowskiego jako badacza: cechowała go przytem świetna intuicja i wybitny talent syntetyczny, który pozwalał mu na wykrywanie związków między zjawiskami pozornie całkiem odrębnemi. Dzięki temu on pierwszy w Słowiańszczyźnie począł badać zjawiska kulturalne, językowe czy literackie, na tle porównawczem i pierwszy zrozumiał, że rozwój kultury każdego pojedyńczego narodu słowiańskiego da się wyczerpująco badać jedynie w związku z kulturą wszystkich innych Słowian. Te niezwykłe właściwości umysłu uczyniły Dobrowskiego nietylko pierwszym prawdziwym uczonym czeskim, ale też właściwym twórcą nauki o Słowiańszczyźnie, slawistyki w najszerszem tego słowa znaczeniu.

MIECZYSŁAW MAŁECKI.

O KOLEBKĘ LITERATURY CHORWACKIEJ.

Utarło się powszechnie mniemanie, że kolebką literatury chorwackiej jest Dalmacja środkowa, t. j. bliższa i dalsza okolica Splitu. Tutaj to z końcem wieku XV, a zwłaszcza w wieku XVI literatura chorwacka doszła nagle do niebywałej doskonałości, wydając takich poetów jak M. Marulić, H. Lucić, P. Hektorović, M. Benetević. Niemniej i w niedalekim Dubrovniku nie brakło w tym czasie poetów, aby tylko wymienić Š. Menčeticia i D. Držicia. W wieku XVII ognisko literatury przenosi się niemal zupełnie do tej jedynej „oazy wolności" na morzu Adrjatyckiem, która rozbrzmiewa wtedy sławą takich mistrzów, jak Gundulić i Palmotić.

Początki literatury splicko-dalmatyńskiej, będącej przeważnie wykwitem włoskiego nasienia na gruncie słowiańskim, przedstawiają się dosyć tajemniczo. Nie dziwi nas to, że pod względem treściowym stanęła ona odrazu niemal na wyżynie ówczesnych literatur zachodnich, gdyż działalność humanistów włoskich w Dalmacji przygotowała oddawna grunt odpowiedni. Poeci chorwaccy (t. j. piszący w języku chorwackim) mieli za sobą poprzedników humanistów, piszących po włosku lub po łacinie; również pierwsi poeci dalmatyńscy (np. M. Marulić) to jeszcze równocześnie poeci chorwaccy i łacińscy. Nie dziwi

nas też przełamanie tradycji i wprowadzenie do literatury języka narodowego, gdyż i to było zupełnie zgodne z programem humanizmu włoskiego lub francuskiego. Nie jest więc dziwny sam fakt pojawienia się języka chorwackiego w literaturze, ale w pewne zdumienie musi wprawić jego wyrobienie, słowem, wysoki poziom formy literatury dalmatyńskiej.

Wiemy dobrze, przez jaką walkę, jaką próbę ogniową musiał przejść np. język polski, aby wyswobodzić się z naleciałości formy klasycznej, aby okazać się giętkim, dźwięcznym, godnym formy poetyckiej. Jak długo musiał się on rozwijać, by z ciężkiej formy wierszy średniowiecznych, poprzez nie mniej ciężkie i niedołężne wiersze rejowskie, dojść do klasycznego piękna poezji Kochanowskiego! A tymczasem w literaturze chorwackiej tego powolnego rozwoju nie widać; literatura dalmatyńska osiąga odrazu wysoki poziom treści i formy. To właśnie nadaje początkom literatury chorwackiej pewną tajemniczość. Czytając np. tak dźwięczne i śpiewne, wprost niezrównane w swej metryce, wiersze Lucicia, mimowoli pytamy się, czy możliwą jest rzeczą, aby język chorwacki odrazu stał się tak podatnym materjałem, aby z niego można tworzyć tak misterne, petrarkowskie cacka liryki Lucicia? Czy nie przeszedł on, jak każdy niemal język, przez szereg faz rozwojowych, słowem, czy poeci dalmatyńscy nie mieli całego szeregu poprzedników, piszących w języku chorwackim?

Aby na te pytania odpowiedzieć, nie trzeba nawet zaglądać do archiwów, nie trzeba ślęczeć nad nawpół spleśniałemi pergaminami, ale wystarczy przewędrować wybrzeże jugosłowiańskie od Dubrownika do Suszaka. W miarę posuwania się ku południowi napotykamy na coraz częstsze, ryte na kamieniu, głagolskie napisy, znajdujące się na kościołach, kaplicach, dzwonach, domach prywatnych czy nawet przydrożnych kamieniach. Skoro zbierzemy wszystkie te napisy i przedstawimy graficznie na mapie, to zobaczymy, że największe zagęszczenie punktów, z których napisy pochodzą, przypada na tak zw. Chorwackie Przymorze, Istrję i sąsiednie wyspy.

Pierwsze miejsce wśród tych napisów zajmuje tak zw. napis baszczański, znajdujący się na płycie kamiennej kapliczki św. Łucji koło Nowej Baszki, na wyspie Krku. Słusznie zajmuje on pierwsze miejsce, bo jest nietylko najdłuższy, ale

i najstarszy, pochodzi bowiem jeszcze z czasów króla Zwonimira z roku 1120! Ta z początku XII wieku zachowana płyta baszczańska, napisana jest nie, jakby sądzić można, w języku staro-cerkiewnym, ale w języku staro-chorwackim a mianowicie w narzeczu czakawskiem.

Sama choćby już płyta baszczańska, napisana w dosyć wyrobionym języku, wskazuje, że język chorwacki przeszedł tutaj dłuższy czas rozwoju. Prócz wymienionej płyty baszczańskiej, zachowało się bardzo wiele rytych na kamieniu, głagolskich napisów chorwackich; obecnie znamy 135 napisów, powstałych między rokiem 1120 a 1598. Większość ich, jak już wspomniałem, przypada na Chorwackie Przymorze i jego najbliższą okolicę. Już same te napisy głagolskie świadczą wymownie, że język chorwacki zapanował tutaj znacznie wcześniej, aniżeli w Dalmacji. Stanie się to nam jeszcze oczywistsze, skoro zwrócimy uwagę i na stare dokumenty chorwackie, których poczet otwiera godnie Statut Winodolski z roku 1280. W wieku XIV i XV niema prawie roku, abyśmy nie mieli bodaj jednego dokumentu chorwackiego z krajów nadmorskich. Przeważnie są one wszystkie napisane, podobnie jak i wyżej wspomniane napisy, tak zw. kanciastą głagolicą, która słusznie może sobie rościć prawo do nazwy narodowego alfabetu chorwackiego.

Prócz napisów i różnego rodzaju dokumentów, jak np. statuty, księgi miejskie, sądowe i t. p., mamy też z wieku XIV, a zwłaszcza z wieku XV cały szereg głagolskich zabytków chorwackich, którym z pełnem prawem możemy przydzielić miejsce wśród tak zw. literatury pięknej. Ówczesna literatura chorwacka ma charakter literatury kościelnej; prócz jednak zabytków o treści wyłącznie kościelnej; jak mszałów, brewiarzy, psałterzy i t. p., mamy też z XIV, a zwłaszcza XV w. cały szereg średniowiecznych legend, apokryfów, traktatów moralno filozoficznych, najróżnorodniejszych nabożnych pieśni, które składają się na średniowieczną literaturę chorwacką. Dzieła o treści wyłącznie kościelnej były pisane przeważnie w języku starocerkiewnym (chociaż z licznemi naleciałościami chorwackiemi), a więc do literatury chorwackiej nie należą; reszta jednak nabożnej literatury chorwackiej była pisana w narzeczu czakawskiem, a zatem w ówczesnym języku chorwackim.

Cała ta kościelna literatura chorwacka, to przeważnie rękopiśmienne zabytki, z których do naszych czasów zachowały się tylko drobne fragmenty. I tak z tak zw. pięknej literatury XIV wieku, pominąwszy drobniejsze zabytki, znamy dziś tylko jeden obszerniejszy zabytek, głośny: *Cvet vsake mudrosti* („Kwiat wszelkiej mądrości"). Z wieku XV mamy zabytków literackich znacznie więcej. Wystarczy wymienić *Zrcalo seu speculum illyricum*, *Zbornik Ivančićev*, *Zgombićev*, *Petrisov*, zbiór kościelnych pieśni i t. d., aby zrozumieć, że w wieku XV życie literackie biło w modrusko-seńskiem bikupstwie bardzo żywem tętnem.

W wieku XVI, mimo dotkliwych ciosów, jakie spadły wtedy na naród chorwacki (wojny tureckie i pozostające z tem w związku wprost fantastyczne wędrówki plemion chorwackich), oraz mimo rywalizacji z wybitnie świecką literaturą dalmatyńską, nabożna literatura chorwacka rozwija się w dalszym ciągu, nie wychodząc jednak ze swego zakresu literatury kościelnej. Przeważnie jest to literatura anonimowa, gdyż nabożne pieśni, przypowieści, legendy i apokryfy układali albo sami księża *„głagolasze"* [1]), albo tak zw. *„dziacy"*, t. j. przygotowujący sie na księży klerycy; zresztą ta nabożna literatura, a zwłaszcza pieśni, niezmiernie szybko stawały się własnością całego narodu chorwackiego i jeszcze po dziś dzień można usłyszeć niejedną z kolend lub pieśni wielkanocnych, która zawdzięcza swoje powstanie jakiemuś tam dziakowi czy księdzu „głagolaszowi" z XIV lub XV wieku.

Nie mogę przedstawić szczegółowiej dziejów głagolskiej literatury chorwackiej, ale nawet z tego, co dotychczas powiedziałem, jasną jest rzeczą, że początków literatury chorwackiej nie należy szukać w Dalmacji, ale na Chorwackiem Przymorzu i sąsiednich wyspach. Tu już w XII wieku zaczęto pisać w języku chorwackim, który w ciągu 400-letniego rozwoju mógł dojść do tego wyrobienia i doskonałości formy, jaką odznacza się, powstała w XVI wieku, literatura dalmatyńska. Głagolska literatura chorwacka, jak też kulturalne i narodowe życie Chorwatów koncentrowało się wówczas nie w Dalmacji środkowej, lecz w okolicach Winodolu, na wyspie Krku i w warownym grodzie Seniu.

---

[1]) T. j. trzymający się liturgji słowiańskiej z księgami kościelnemi pisanemi „głagolicą".

Z końcem wieku XIV, a zwłaszcza w wieku XV zaczyna głagolska literatura chorwacka promieniować na sąsiednią północną Dalmację, z drugiej strony na okręg zagrzebski oraz niedaleką Istrję. I tak w 2 połowie XV wieku rozpoczyna swą działalność w Zadrze pierwszy dalmatyński literat Matej Zadranin Bošnjak. Z okręgu zagrzebskiego możemy wymienić z 2 połowy XV wieku głagolski rękopis z Nowego Grodu na Dobrej, a wreszcie w Istrji napotykamy np. pod koniec XV w. księdza-literata Šimuna Grebla. Oto tylko kilka danych, świadczących o wielkiej żywotności i wpływie głagolskiej literatury chorwackiej w XV wieku.

Dopiero w XVI wieku ośrodek literatury chorwackiej przenosi się do Dalmacji środkowej (okolice Splitu), a następnie w XVII w. do Dalmacji południowej, do Dubrownika. Chociaż świecka literatura dalmatyńska różni się bardzo znacznie od głagolskiej literatury kościelnej i pod względem treściowym nie wiele jej zawdzięcza, to jednak, bez poprzedniego 400-letniego rozwoju języka chorwackiego literackiego, nie byłaby ona nigdy doszła do tej doskonałości formy, jaką osiągnęła dzięki tym prostym „dziakom“ i księżom „głagolaszom“. O tem nie możemy zapominać, ilekroć mówimy o kolebce literatury chorwackiej [1]).

JERZY POGONOWSKI

POLONIKA W „OSMANIE“ GUNDULICIA.

„Osman“ Iwana Gundulicia, najlepsze epos słowiańskie XVII stulecia, utwór tylekroć wspominany w krytyce literackiej polskiej, a dotąd nie ogłoszony drukiem po polsku i Polakom znany tylko z legendy lub z obcych przekładów, ma wiele partyj, poświęconych naszej Ojczyźnie, jej dziejom i ludziom. Nie zamierzając w szkicu niniejszym omawiać ich

---

[1]) Przeciwko uznawaniu Dalmacji za kolebkę literatury chorwackiej występował zawsze bardzo energicznie prof. R. Strohal, który poświęcił całe życie badaniom głagolskiej literatury i toczył zawziętą walkę o przyznanie jej odpowiedniego miejsca w dziejach literatury chorwackiej.

dokładniej, chcę tylko zwrócić na nie uwagę, posługując się własnem tłumaczeniem[1]).

Poemat, zaczęty pod auspicjami Władysława IV, na którego Osman wyruszył „z wielką siłą“ a „z małym zaszczytem“, głosi chwałę Polski. Gundulić śpiewa:

Władysławie, ty polskiego
wodza-króla synu sławny,
wżdy to więcej miana twego
z dniem urasta rozgłos dawny,
zwróć blask czoła majestatu
na te pienia moje skromne,
ja przekażę ci zaś zato
w nich twe dzieła wiekopomne.
Królewiczu ty sławetny!
Już po śmierci Osmanowej
twego miana blask szlachetny
w sławie mieni się światowej!
Otoć surma moja jęła
piać twe męstwo niesłychane, —
ty wraz zwiększaj znów twe dzieła,
jać ich sławić nie przestanę. (Śpiew I.)

Takto „czy wędrowiec szedł w szlak dawny, czy przemierzał ląd czy morze, śpiewał »polski król jest sławny, a sułtańskiej doli gorze«. „Wszędy echo to powtarza i roznoszą wiatru żagle, iż królewic zbił moc carza, gdyż mu oręż skruszył nagle“. Toć „w nieba głębiach nad obłokiem, gdzie świt wstaje i zapada, słońce pisze skier wyrokiem imię, którem sława włada, mówiąc, iż nad Niestru brzegiem moc Wschodniego rozbił Węża, lecąc dumnym za nim biegiem — Orzeł Biały tak zwycięża“. — Toteż „jakież pułki, jakież kraje razy zdzierżą mu sokole, gdy królewic mężnie staje z aureolą na swem czole? Któż z wojewodą Chodkiewiczem bohatyrski zapas strzyma, z młodym Radziwiłłowiczem, któren sławę ma olbrzyma? Chłop, by zgasłe pada świece, gdy Zborowski cny uderzy! Wszytkieć twierdze i fortece Zamoyskiemu laur to świeży!“ W Polsce każdy się „dla czci bije i dla miana Polski sławy; między kopje skacze, miecze, przez lód skacze, bystrą wodę, nawet w ogniu rad się piecze, gdy za polską to swobodę“ (II).

Czułe słowa dostaje w śpiewie III. i Ludwik, „co koronę miał i w Budzie i w Krakowie“ i „pan Batory“ — też „wielkiej dosiągł

---

[1]) Mimo zagubienia pewnej części rękopisu, mam prawie cały ten przekład gotowy do druku.

sławy królów polskich lik wybrany: Jagiellony, Władysławy, Kazimierze i Szyzmany“ (t. j. Zygmuntowie). Chcąc podnieść Władysława IV, wychwala Gundulić jego ojca „O Zygmuncie z krwie naszczerszej, tyś od Lecha i od Kraka trzeci z miana, w sławie pierwszy dla prawego jest Polaka. W nich to jesteś i ty, mężny królu polski, wysławiony, żeś nie przyjął, coć potężny dawał carski dwór: korony; iż osmańskie ciężkie szable ostrze twego miecza psuje; iż nad lądy i korable wola twoja rozkazuje. Lecz nawiętsza twoja sława, pozwól swojej rzec koronie, iż masz syna Władysława, co zawładnie na Twym tronie. Królewicu ty przesławny, opiać dzieło twe olbrzymie już ja pieśniarz będę sprawny, mocno wsławię twoje imię. Jam bez władzy — próżne żale — gdybyś cofnął mi twej dłoni; lecz wiem, upaść nie śmie cale, kto pod skrzydło twe się schroni!“ Genealogję Władysława Gundulić zna świetnie, jak i wszystkie jego sprawy („Królewicu, żyj bez znoju, moc się twoja zwalczyć nie da, w sprawiedliwym dostań boju w twoje ręce zdrajcę Szweda“). „Rośnij, rośnij Władysławie! Głos twój ludy wkrąg szanują i dla głowy twojej prawie sto ci koron wszędy kują“. Nawet, jako wódz niezrównany, zwalcza Władysław (acz w istocie leżał chory w potrzebie chocimskiej) najdzielniejszego rycerza z armji Osmana. — Nawet żona Władysława jest najgładsza. Osman „osiąc mógłby wszakże w świecie błysk swej sławy zagubionej — ale zato nigdy przecie tak wspaniałej znaleźć żony. Pod gwiazdami równać dziewa żadna była ni też będzie — jedno słońce z nieb rozlśniewa, jedna piękność twa lśni wszędzie“. — Wszystko w Polsce jest doborowe, i „nie z chamów, których stada w boje pędzą w kształt baranów, lecz się wojsko polskie składa z wojewodów, z jaśnie panów“, rycerzy, których wraz z Władysławem sławią z nieporównanym wdziękiem przedstawione przez Gundulicia nadobne warszawianki.

Sokolica turecka chwyciła je coprawda (w IX śpiewie) w niewolę, ale musiała ustąpić, bo Władysław rodaczki wyzwolił, a orszak Sokolicy darował życiem i wolnością — to też i ta heroina mahometańska wstydzi się i hołd rycerskości jego oddaje, zrozumiała bowiem, że „miecz w prawicy na to jego lśni zwycięski, by w obronie go dziewicy dobył, nigdy dla jej klęski“, na co odpowiada: „Królewicu, tak, wyznaję, jestem całkiem ja pobita — niż miecz, ostrzej pierś mą kraje, twa szlachetność znamienita“.

Stosunki i historję Polski zna Gundulić dobrze, jak widać z opisu poselstwa Alipaszy, fantazuje tylko na temat polskich imion i nazwisk oraz herbów (jest więc Krak, Bisiorka — ale i Ostoja, śpiew IX). — Występują przed nami, wysławieni dźwięczną mową chorwacką: Lech, Piast, Miesisław (sic!), Przemysław, Jan Olbracht, Aleksander, Zygmunt August, imponujący Batory, sprawca czynów wiecznotrwałych. Przygody bohatera Koreckiego i jego najdroższej przesuwają się obok pozostałych motywów polskich jak nić złota poprzez cały poemat, pełen niewysłowionego wdzięku — poemat, poświęcony chwale polskości i pańskości, które to pojęcia nasz gaspar dubrownicki dwornie i zręcznie łączy, największą cześć oddając Krzyżowi św., w imię którego gromi dzielnego Osmana i proroka jego Allaha, Mahometa: „ale padła w proch twa sława, gdyż tysięczne to tysiące twych przed mocą Władysława świat zobaczył pierzchające“.

MARJAN GUMOWSKI.

WYSTAWA WSPÓŁCZESNEJ KULTURY CZESKO-SŁOWACKIEJ W BERNIE.

III. Samorząd miejski na wystawie berneńskiej.

Na wystawie kultury współczesnej Czechosłowacji w Bernie morawskiem były dwa pawilony specjalnie poświęcone samorządowi miejskiemu, a to pawilon m. Pragi i m. Berna. Interesującem jest, jak te miasta przedstawiły swój rozwój i obecny stan kulturalny.

W długiej sali parterowej pawilonu miasta Pragi wystawione były przedewszystkiem zakłady miejskiej opieki nad dzieckiem w postaci fotografij tychże, planów, map i zabawek dziecięcych. Widzieliśmy tu miejskie żłóbki dla niemowląt, ochronki dla dzieci i szkółki przygotowawcze, przytem wszystko ujęte w statystyki i wykresy. Szły dalej szkoły elementarne i ludowe, dając znowu statystyki, diagramy, przeźrocza, fotografje i roboty szkolne. Ciekawe były tu przykłady przyborów szkolnych, pokazy opieki zdrowotno-socjalnej i statystyka zakładów miejskich dla ochrony młodzieży.

Miejskie szkoły średnie w Pradze dały również sprawozdanie ze swej działalności w postaci statystyk, wykresów, przeźroczy i fotografij, szkolnych zadań i robótek oraz drukowanych publikacyj. Należały tu także szkoły średnie fachowe i zawodowe dla dziewcząt, które pokazały roboty z zakresu krawiectwa, modniarstwa, koronkarstwa, kapelusznictwa, hafciarstwa etc., nieraz bardzo interesujące.

Mieliśmy tu wreszcie szkoły uzupełniające, ich statystykę, wykresy i prace uczniów i uczennic z zakresu sztuki kulinarnej i cukrowniczej, elektrotechniki, zegarmistrzostwa, stolarstwa, ślusarstwa, typografji, tapeciarstwa, lakiernictwa, kapelusznictwa, rękawicznictwa, etc.

Wchodząc na I piętro widzieliśmy przedewszystkiem niezwykle interesującą wystawę Archiwum Miejskiego w Pradze. Pokazało ono w fotografjach najważniejsze swoje dokumenty i pieczęcie średniowieczne, (m. in. wspaniałą pieczęć dwustronną króla Władysława Jagiellończyka). najdawniejsze księgi miejskie i ich konserwację. Inne fotografje przedstawiały wnętrze archiwum, rozmieszczenie żelaznych regałów i pracownie archiwalne. Mieliśmy tu również próbki katalogu archiwalnego, fotografje archiwarjuszy i ich najważniejsze dzieła naukowe. Osobne wykresy dawały pogląd, jak dalece rozrosło się to archiwum w latach 1864—1928. Była to wystawa archiwalna, jaką rzadko gdzie i kiedy oglądać można.

Również interesująca była wystawa Bibljoteki Miejskiej w Pradze. Ta dała przedewszystkiem model gipsowy i plany nowego budynku centralnej bibljoteki miejskiej, poza tem mapy, wykresy, kartki katalogowe i swoje wydawnictwa. Ciekawy był tu dział nut i książek dla ociemniałych.

Urząd miejski statystyczny dał mapy, wykresy i swoje publikacje, między niemi interesujące wykresy i statystyki koncertów, oper i sztuk teatralnych, granych w Pradze w ostatniem 10-leciu.

Miejski urząd zdrowia przedstawił pracę miasta w tym kierunku, dając wykresy, rysunki, plany szpitali miejskich, poradni dla matek etc.

Teatr miejski na Winohradach dał model plastyczny swojej sceny, jako próbkę nowoczesnych urządzeń teatralnych, przeźrocza scen rozmaitych, fotografje swoich artystów etc.

Urząd opieki społecznej dał plastyczne gipsowe modele

kilku swoich zakładów, przytem masę fotografij, przeźroczy i wykresów, obrazujących rozwój i stan obecny opieki miejskiej w tym kierunku.

Elektrownia i gazownia m. Pragi pokazały w szeregu map i wykresów rozszerzenie swej sieci w mieście, dały szereg statystyk i fotografij swoich budynków.

Miejski urząd budowlany przedstawił plany i modele gipsowe budowanych przez siebie szkół i domów miejskich, mostów i urządzeń wodociągowych, plany zakładu filtrowego w Podoli, oraz mapy sieci kanalizacyjnej w Pradze.

W tym samym pawilonie wystawowym użyczyło miasto jeszcze miejsca dla eksponatów kilku praskich towarzystw kulturalnych. „Klub Starej Pragi" wystawił bardzo interesujące fotografje świeżo odkrytych zabytków romańskich, a to kościoła św. Wacława na Zderazie oraz kaplicy biskupiej na Hradzie, oba resztki budowli z XI wieku.

Drugi pawilon samorządu miejskiego, to pawilon m. Berna. Zaznaczyć tu należy, że samorząd miejski berneński wziął bardzo żywy i wydatny udział w organizowaniu i tworzeniu tej wystawy. On to wziął na siebie splantowanie całego terenu, założenie na nim kanalizacji, wodociągów i oświetlenia, wreszcie obsadzenie go drzewami i skwerami. Miasto zrobiło też własnym kosztem drogi na placu wystawowym i doprowadziło doń ulice z miasta. Miejska kolej elektryczna przedłużyła umyślnie swoją sieć w kierunku wystawy, pomnożyła liczbę wozów i wybudowała duży przystanek naprzeciw wejścia na wystawę. Poza tem wybudowało miasto osobny pawilon naprzeciw dworca kolejowego z kancelarją wystawową dla przyjezdnych, z biurem kwaterunkowem, garderobą i łazienkami. Wreszcie w czasie uroczystości wystawowych zdecydowało się miasto urządzić własnym kosztem iluminację katedry, teatru i ratusza.

Osobny pawilon m. Berna obejmował eksponaty rozmaitych urzędów miejskich.

A zatem miejski urząd policyjny m. Berna dał ciekawą statystykę dowozu i kontroli mleka, z próbkami tegoż i z rysunkami kropli powiększonej rozmaicie zepsutego mleka. Dał dalej statystykę i wykresy odnoszące się do rzeźnictwa w mieście, jaki był w tych latach dowóz mięsa i środków spożywczych do Berna, jaka liczba koni, motorów i aut w mieście

i jak ona w tych latach wzrastała. Jatki miejskie dały tu nie tylko swój model plastyczny budynku, ale i tablice statystyczne dowozu bydła, fotografje wnętrza rzeźni miejskiej, prace zakładu bakterjologicznego etc.

Miejski urząd żywnościowy dał wykazy statystyczne cen najważniejszych środków żywności, porównanie przemysłu żywnościowego berneńskiego w latach 1918 i 1928, wreszcie mapę ilustrującą rozmieszczenie tegoż na terytorjum miasta.

Miejski urząd budowlany w Bernie przedstawił na licznych mapach i wykresach rozłożenie ulic i kanałów, regulację miasta i jego politykę gruntową, rozwój budownictwa i kwestji mieszkaniowej. Dał model plastyczny Berna przed 100 laty, modele gipsowe krematorjum i łaźni miejskiej. Osobne wykazy informują o ruchu ludności od 1880 r., a umieszczone obok gabloty zawierają najważniejsze wydawnictwa, mówiące o Bernie, jego zabytkach i historji.

Osobne mapy i wykresy dały obraz działalności straży ogniowej w Bernie, kasy oszczędności, miejskich wodociągów i kolei elektrycznej. Na I piętrze były eksponaty opieki socjalnej miejskiej, fizykatu i szkół berneńskich. Miasto dało tu fotografje wszystkich szkół, tak budynków jak i wnętrz, mapę szkół w mieście, mapę wycieczek szkolnych, wykazy statystyczne ilustrujące stosunek Czechów do Niemców etc.

Interesująca była wystawa bibljoteki i archiwum miejskiego w Bernie. Pierwsza dała ciekawą statystykę książek za ostatnie 5 lat, czytanych, zakupionych, wypożyczonych etc. Archiwum zaś berneńskie dało fotografje najstarszych swoich dokumentów (z r. 1208), fotografję listu Jana Kapistrana z 1452, oraz ciekawego listu Bernian do znanego heraldyka Bartosza Paprockiego z 1592 r., fotografje wnętrz i pracowni etc.

Z wystaw tych, zarówno praskiej jak berneńskiej, widać było na każdym kroku stały i znaczny rozwój, wzrost agend urzędów miejskich i wzrost zamożności ludności. Słusznie też wypisało Berno wielkiemi literami na ścianie swego pawilonu: *Miasto, które pracuje i dba o płody swej pracy, będzie szczęśliwe i bogate, chociażby nie było złota na świecie.*

IV. Sztuka i przemysł artystyczny na wystawie w Bernie.

Sztuki czeskosłowackiej należało szukać w kilku miejscach na wystawie berneńskiej, a więc w głównym pawilonie cen-

tralnym, w pawilonie Akademji Sztuk Pięknych z Pragi, w pawilonie Szkoły Przemysłu Artystycznego z Pragi i w pawilonie niemieckiego Werkbundu. To są główne miejsca poświęcone sztuce, poza tem dzieła sztuki znaleźliśmy rozrzucone po rozmaitych salach wszystkich pawilonów.

1) Najważniejsza była tu wystawa Głównego Pawilonu, która mieściła obrazy, rzeźby i grafikę artystów czeskosłowackich („Vytvárné Umění“). Artyści zgrupowani byli tutaj według klubów i związków swoich, którym zresztą urządzenie tej wystawy zostało powierzone. Należy bowiem wiedzieć, że w Czechosłowacji skupia się całe życie artystyczne w towarzystwach artystycznych tak czeskich jak niemieckich, jakie jeszcze przed wojną światową powstały. Komitet złożony z reprezentantów wszystkich towarzystw dokonał też wyboru dzieł i rozmieszczenia eksponatów, które z natury rzeczy dawały pogląd raczej na obecny stan sztuki czeskosłowackiej, aniżeli na jej 10-letnie dzieje.

Wystawiła zatem swe dzieła najstarsza i najpoważniejsza grupa praska „Manes“, dalej artystyczna „Beseda“ praska i „Beseda“ słowacka w Bratisławie, grupa artystów berneńskich „Skupina vytvárných umělců“ i klub artystek w Pradze. Dużo dał na wystawę związek grafików „Hollar“ w Pradze. Nie brakło też i 3 związków architektów czeskich, a mianowicie Towarzystwa architektów, Zrzeszenia i Klubu architektów w Pradze.

Udział w wystawie wzięły również i niemieckie grupy artystyczne, a w nich najważniejszy i najwpływowszy „Metznerbund“ z Pragi, oraz „Die Scholle“ grupa skupiająca morawskich i śląskich artystów niemieckich.

Urządzona staraniem różnych grup wystawa artystyczna dała dosyć urozmaicony obraz współczesnej sztuki Czechosłowacji tem bardziej, że zmieszano razem nietylko poszczególne grupy twórców, ale malarstwo z rzeźbą, grafiką i architekturą. Ogólne wrażenie, jakie widz odbiera, świadczy o braku wybitnych talentów, chociaż dużo starań i dobrej woli. Widzimy też reprezentowane tu wszystkie kierunki artystyczne od dawnego realizmu i pleinairu, aż do najnowszego futuryzmu, nawet kubizmu, który u nas przebrzmiał już parę lat temu. Widzimy poza tem duży wpływ Paryża i prądów francuskiej sztuki, ale

i pewien nawrót do starych i to holenderskich wzorów lub nawet do wzorów staroniemieckich.

Jest rzeczą zdumiewającą, jak bardzo niektórzy artyści czescy przypominają polskich. A więc w manierze Jaxy Małachowskiego maluje swoje górskie krajobrazy H. Hodiener. Żmurkę, acz znacznie rozjaśnionego, przypomina swoim półaktem E. Schovanek. Manierę Graczyńskiego zdają się naśladować krajobrazy Ol. Blazicka. W rodzaju Skoczylasa malowane są obrazy Benki, a w rodzaju Filipkiewicza krajobrazy zimowe K. Holana i J. Jambora. Manierę J. M. Krzesza mają portrety Andruska i Friedricha, styl Lama widzimy w portrecie damskim Fr. Podešvy, styl Hanytkiewicza w krajobrazach Gramka etc. Naturalnie, nie jest to naśladownictwo, ale oparcie się o te same wzory francuskie.

Nieinaczej jest w rzeźbie, gdzie również wielkich talentów i wielkiej oryginalności nie widzimy. Rzeźb jest dużo i rozstawione są po wszystkich salach na wystawę sztuki przeznaczonych.

O ile jednak malarstwo i rzeźba czeska nie dają powodu do nadzwyczajnych zachwytów, o tyle grafika przerasta przeciętną miarę. Rozwieszona w rozmaitych salach, uprawiana jest w Czechach przez większą część i to wybitniejszych malarzy, a zwłaszcza w drzeworytach ma pewien rys monumentalności, w miedziorytach zaś czyli w akwaforcie i akwatincie niezwykle wyrobioną technikę i subtelność. Stosunkowo najmniej uprawianą jest litografja i to jedynie przez artystów, którzy hołdują modnym kierunkom i „izmom". Przewagę natomiast zyskuje sobie drzeworyt, w którym dano rzeczy zupełnie dobre, oryginalne i nieprzeciętne, pełne fantazji i rozmachu.

Razem ze sztukami plastycznemi połączono tu i architekturę, dając plany i fotografje dzieł architektonicznych wybitnych na tem polu pracowników. Charakterystyczna jest ich dążność do jaknajwiększej prostoty, chęć imponowania tylko masą i unikanie ornamentacji.

2) Opisana powyżej główna wystawa sztuki czeskiej mieściła się w centralnym pawilonie wystawy, ale przytłoczona innemi działami nie wybijała się wcale na plan pierwszy. Natomiast pawilon praskiej Akademji Sztuk Pięknych już zdaleka zaznaczał się jako siedziba sztuki.

Pawilon Akademji urządzony był w ten sposób, że obej-

mował na dole grafikę i architekturę, na górze galerję obrazów, wszystko prace najlepszych uczniów z ostatnich lat nauki.

W galerji obrazów na I piętrze uderzał każdego ogólny powrót do naturalizmu i do malarstwa starej daty, przy równoczesnym braku idealizmu i dążności do piękna, zarówno w rzeźbie jak i malarstwie. Nieco wdzięku mają krajobrazy ze szkoły prof. Nejedlego, natomiast widać duże naśladownictwo starych holenderskich wzorów. Do najwięcej oryginalnych należy duży obraz Tumy „Wieczór letni“ o barwach gorących i czystych przypominających niektóre rzeczy W. Weissa.

3) Tuż obok pawilonu Akademji Sztuk Pięknych stał pawilon praskiej szkoły artystycznego przemysłu. Pawilon ten miał na dole część wystawową rozmaitych działów szkoły, a na górze pokazane i urządzone wnętrza średnio zamożnego mieszkania. Część wystawową zapełniały prace uczniów tej szkoły: a więc szkoła prof. Bendy dała oprawy książek, grafikę, projekty scen teatralnych i kostjumów, szkoła J. Beneša wzory na materje i prace ze skóry, szkoła prof. Brunnera ilustracje, szkoła prof. Drahonovskiego wyroby z gliny i szkła, rznięcia w szkle i onyksie. Szkoła prof. Horejcy dała interesujące okazy wyrobów metalowych, szkoła prof. Kyseli gobeliny, witraże, freski etc., szkoła prof. Maratki rzeźby w drzewie (b. dobry żyd J. Čermáka), marmurze, terrakocie i gipsie.

Urządzenie wnętrz na I i II piętrze pawilonu projektowali uczniowie prof. Janaka i Vraneka, dając kuchnię, sionkę, pokój dla służby, umywalkę, pracownię, jadalnię, sypialnię etc., wszystko skromne i proste, choć politurowane i wygodne.

Właściwą jednak wystawą przemysłu artystycznego w Czechosłowacji są 3 pawilony należące do słynnego Werkbundu: jeden niemiecki, drugi czeski („Svaz českosl. díla“). Jedno i drugie towarzystwo, stosunkowo świeżej daty, postawiło sobie za zadanie uszlachetnienie produkcji rzemieślniczej i fabrycznej i związanie jej bardziej niż dotąd ze sztuką. Celem pokazania swojej pracy na tem polu wybudował „Svaz“ czeski 2 pawilony, jeden przeznaczony na okazy przemysłu artystycznego, drugi na urządzenia wnętrz mieszkaniowych.

W pierwszym pawilonie Związku czeskiego zwraca uwagę przedewszystkiem wystawa przemysłu ceramicznego, szkła malowanego, rzniętego, modelowanego etc. porcelany i biżuterji, przemysłu stojącego jak wiadomo bardzo wysoko, tylko w ostat-

nich latach pozostającego dosyć, mojem zdaniem, nieszczęśliwie pod wpływem najnowszych prądów futurystycznej sztuki. Również bardzo interesującą jest tu wystawa teatralna, a więc modele, projekty, rysunki i przeźrocza scen i kostjumów, nadesłane przez wszystkie prawie teatry czeskie. Duży dział zajmuje też wystawa książki czeskiej, jej druku, ilustracji i oprawy, urządzona przez związek czeskich nakładców i księgarzy.

Najwięcej jednak miejsca poświęcił „Svaz" urządzeniom wnętrz mieszkalnych, skromnych i mieszczańskich, a raczej urzędniczych, wychodząc z założenia, że jest to dzisiaj najbardziej poszukiwany typ umeblowania i że dzisiejsze czasy tylko takiego skromnego urządzenia wymagają. Sztuki reprezentatywnej nikt dzisiaj nie potrzebuje, natomiast sztuka stosowana wykazać może wszystkie dobre strony dzisiejszej kultury. Z tej zasady wychodząc wystawił „Svaz" w swoim pawilonie wnętrza mieszkań złożonych z pokoju i kuchni, wnętrze kancelarji, urządzenia mieszkań 3, 4 i 6 pokojowych, gabinetu i poczekalni lekarza, a poza tem osobny pawilon jako część domu czynszowego z kilku mniejszemi mieszkaniami. Umeblowanie ich przeprowadzono szczęśliwie w ten sposób, że z jednej strony wyposażono je w cały nowoczesny komfort, z drugiej zaś strony starano się rozmyślnie o wydatne obniżenie wszelkich kosztów umeblowania i urządzenia mieszkań.

Znacznie skromniej, ale również z własnym pawilonem, wystąpił niemiecki „Werkbund" w Czechosłowacji, koncentrując tu pokazy niemieckiego przemysłu artystycznego, który do „Werkbundu" o pomoc i poradę artystyczną się zwraca. Ideą przewodnią „Werkbundu" jest stara zasada rzemiosła średniowiecznego: dobra robota, solidny materjał, piękne kształty i rysunek, zasadą zaś główną, by formy kształtować według celu, a materjał obrabiać według jego właściwości, zasady, jak widzimy, przyjęte dzisiaj we wszystkich już szkołach zdobniczych.

Hol obszernego pawilonu „Werkbundu" ozdobiony był wspaniałemi dywanami ręcznemi i maszynowemi z firmy Ginzkey w Maffersdorfie, oraz rozmaitemi rycinami i gobelinami w salach dalszych. Widzieliśmy tam piękne wyroby uczniów szkoły zdobniczej przy Muzeum w Libercu, wyroby ze szkła kolorowego lub rzniętego ze szkoły w Haida, lub firm: Kulka, Gerner, Hosch z Haida albo Eiselt i Lorenz z Steinschönau.

Podziwialiśmy dalej wspaniałe okazy porcelany karlowarskiej, chociaż spotykaliśmy też firmę Thun, która naśladuje zupełnie wzory saskie i to tak nowe jak stare.

Analogicznie do czeskich, wystawił tu i niemiecki związek teatralny fotografje teatrów, scen z ważniejszych sztuk i oper, fotografje artystów i ich karykatury, nawet wydawnictwa z zakresu teatru i opery. Pracę oświatową pokazano przy pomocy małych scenek z figurkami ludzi idących do szkoły, na wykłady, kursa, uroczystości, przedstawienia etc. Podobnie plastycznie przedstawiło swą pracę towarzystwo oświatowe „Urania" w Pradze, oraz inne niemieckie towarzystwa naukowo-oświatowe. Na I piętrze natomiast pokazano obrazy, grafikę i fotografje niemieckich artystów, z pomiędzy których wyróżniają się drzeworyty kolorowe Slavika i obrazy olejne R. Schneidra.

Jeżeli mamy scharakteryzować całokształt sztuki w Czechosłowacji, to przedewszystkiem podkreślić należy, że między sztuką niemiecką, a czeską na tym wspólnym terenie niema zasadniczych różnic. O sztuce innych narodowości, jak Słowaków, Rusinów, Węgrów i Polaków trudno mówić, z tego powodu, że reprezentowana jest na wystawie berneńskiej bardzo słabo albo, że wogóle poza sztuką ludową nie istnieje. Również uderza w oczy duża rola grafiki, a zwłaszcza drzeworytu, traktowanego już nie jako ilustracja, ale jako dzieło sztuki równorzędne rzeźbie lub obrazowi. Należy też dodać, że naogół grafika stoi znacznie wyżej od malarstwa i jest nawet bardziej od niego oryginalną. Drzeworyt osiągnął też wcale wysoki poziom i jest tą gałęzią sztuki w Czechach, która najpiękniejsze rokuje nadzieje.

R E C E N Z J E

Karel Krejčí: První krise českého slovanství. (Vliv polského povstání listopadového na české národní obrození). — *Slovanský Přehled*, Praga, r. 1928, nr. 1, str. 13—22, nr. 2, str. 108—122, nr. 3, str. 177—201 i nr. 4, str. 249—272.

Sprawa wpływu naszego powstania listopadowego na rozwój kulturalnych i politycznych dążeń w Czechach była poruszana już niejednokrotnie. Ostatnio pisał o tem St. Souček w studjum „Dvě pozdní mystifikace Hankovy", Praga 1924, wszechstronnie jednak i wyczerpująco oświetlił ją w swem poważnem studjum K. Krejčy.

Autor omawia najpierw ogólnie sympatje narodów europejskich w stosunku do powstania i emigracji, a przyczynę jej widzi w walce Polaków przeciw tyranji, o wolność i postęp i wreszcie o zdobycie słusznych praw narodowych. Szczegółowo rozpatruje autor stosunek narodu niemieckiego do Polaków, opierając się na cennej książce St. Leonharda: „Der Novemberaufstand in den Polenliedern deutscher Dichter“.

W dalszym ciągu rozpatruje Krejčy stosunki narodowe w Czechach, mówiąc o działalności Dobrowskiego, Šafařika, Jungmanna i kładąc nacisk na „Córę Sławy“ Kollára. Obok dawnego pokolenia, które było przepojone duchem słowianofilskim, w chwili wybuchu powstania listopadowego rozpoczyna działalność pokolenie młodsze z K. Máchą na czele, wiedzione nastrojem byrońskim i pełne entuzjazmu dla sprawy polskiej.

Żywem echem odbił się ruch polskich powstańców w ówczesnych praskich czasopismach („Prager Zeitung“ i „Pražské Noviny“), w których podawano dokładne sprawozdania z pola walki. „Prager Zeitung“ odnosiła się do powstania polskiego nieprzychylnie, a „Pražské Noviny“ nie były wprawdzie wrogo usposobione, ale starały się zachować pewną rezerwę. Szkoda wielka, że autor, podając szczegółowe wiadomości o artykułach, zamieszczanych w ówczesnych pismach, nie wspomniał nic o korespondencji doktora Biesingera, Czecha, który w Warszawie był w lazarecie wojskowym. Otóż lekarz ten w nr. z 25 sierpnia 1831 r. w dodatku do „Praž. Nov.“ p. t. „Rozljčností Pražských Novin“ opowiada między innemi, że Polacy są przeważnie ciężko ranni, przyczem rany ich są zwykle do tego stopnia poszarpane, „że gdy im to człowiek przewiązuje, aż włosy stają“; powodem tych ran — według relacji owego doktora — jest to, „że Rosjanie do Polaków strzelają tylko samemi kartaczami“.

Inne czasopisma czeskie sprawę powstania poruszały tylko przygodnie.

W dalszym rozdziale stwierdza autor, że o ile w pismach stosunek do powstania był raczej obojętny, to w społeczeństwie czeskiem ujawnił się on bardzo żywo, zwłaszcza wśród młodego pokolenia poetów i działaczy narodowych. Kilku z pośród Czechów wzięło udział w powstaniu, a zwłaszcza godny uwagi jest Franciszek Zach, który następnie na emigracji brał żywy udział w politycznej działalności Polaków.

Krejčy przypisuje wogóle wpływowi powstania polskiego na rozwój myśli politycznej i literackiej czeskiej ogromne znaczenie. Z ówczesnych korespondecyj lub pamiętników wybitnych działaczy i budzicieli narodowych da się to istotnie wywnioskować, lecz stwierdzić należy, iż zainteresowanie się powstaniem, a potem losem emigrantów widoczne było raczej u wielu szlachetnych jednostek, ogół natomiast był wówczas jeszcze dość bierny, choć np. nasze pieśni narodowe rozpowszechniły się wśród ludu do tego stopnia, że nawet przez jakiś czas utrzymywało się przypuszczenie,

że melodja „Jeszcze Polska nie zginęła“ jest pochodzenia czeskiego, a popularna nasza piosenka: „Cieszmy się, bracia, nadzieją“ tak się przyjęła, że nawet Hanka ogłosił ją drukiem jako pieśń husycką z XV w. (Těšme se sladkou nádějí). Późniejsi badacze (St. Souček: Dvě pozdní mystifikace Hankovy) zaprzeczają tak dawnemu pochodzeniu tej prawie dosłownie tłumaczonej z polskiego piosenki, lecz ani Souček ani Krejčy nie wiedzą, że piosenka ta pochodzi z Polski i była śpiewana przez polskich emigrantów.

Stanowisko ówczesnych patrjotów czeskich da się określić tylko na podstawie ich korespondencji. Podzielili się oni na polonofilów i rusofilów i zależnie od swego punktu widzenia wypowiadali swoje zdanie o powstaniu. Jungmann, propagujący ideę słowianofilstwa, widział w powstaniu polskiem przeszkodę do zjednoczenia się wszystkich Słowian, dlatego też stłumienie powstania w jego mniemaniu będzie przyśpieszeniem urzeczywistnienia się jego idei. Z pośród polonofilów na uwagę zasługuje Fr. L. Čelakowski, który o akcji wojsk polskich pisał z entuzjazmem, a nawet zbyt ostry ton jego artykułów przeciwcarskich w „Českiej Včele“ spowodował utratę stanowiska redaktora. Młodsza generacja, zwłaszcza K. H. Mácha odnosiła się z zapałem do losu narodu polskiego.

Niewiele szczegółów podaje autor o stosunku społeczeństwa czeskiego do naszych emigrantów, którzy znaleźli się na ziemiach czeskich. Wiemy zaś, że światłe jednostki pomagały gorliwie naszym wygnańcom, lud tu i ówdzie się burzył, a rozpowszechnione wówczas w Czechach fajeczki z napisem: „Vivat Pole!“ lub z dwuwierszem: „Scharfe Sense, haue tüchtig, Unsere Feinde, mach sie flüchtig“ powodowały liczne aresztowania. Wiadomości o tem wszystkiem można znaleźć w zapiskach archiwalnych w Pradze lub w naszych bibljotekach: paryskiej i rapperswilskiej.

Tak np. J. Mazurkiewicz w swym pamiętniku: „Tułactwo polskie w latach 1831 i 1832“ pisze, że Czesi „sprzyjają mocno Polakom, uważają nas jako swych naturalnych braci wielkiego szczepu Słowian“. Inny znów pamiętnikarz J. Cyryna, daje dość smutny obraz swej ucieczki przez Czechy i stwierdza, że lud nieuświadomiony chwytał nieraz emigrantów i za nagrodą dostarczał władzom policyjnym [1]).

Najcenniejszą wartość posiada rozdział, w którym autor omawia kwestję wpływu literackiego polskiego na rozwój piśmiennictwa czeskiego, co uwydatniło się odrazu po powstaniu. Wpływ ten zaznaczył się albo jako zachwyt dla polskich bohaterów albo też pewnym duchem rewolucyjnym, jaki się u czeskich poetów uwidocznił. Najwybitniejsi poeci czescy owych czasów, jak Kollár, Picek, Langer, K. Mácha, Štulc, Koubek, Sabina, Kalina, Kampelik i inni pisali w jednym duchu, który miał źródło w poezji polskiej.

---

[1]) Opinje naszych emigrantów i opis ich stosunku do Czechów zostały omówione szczegółowo w mej pracy rękopiśmiennej p. t. „Czesi i Słowacy wobec powstania listopadowego“.

Ostatni rozdział „Nowa koncepcja słowiaństwa“ jest stosunkowo słaby, choć autor porusza tu dość oryginalną myśl, że niewątpliwie pod wpływem pewnej odporności Polaków wobec zagadnienia panslawizmu następuje w Czechach pewne przesunięcie myśli od panslawizmu ku liczeniu na własne siły i w związku z tem dążenie do budzenia narodowej świadomości.

Praca Krejčego jest bardzo ważnym przyczynkiem do zapoznania się ze stosunkami polsko-czeskiemi w pierwszej połowie XIX w. Autor zadał sobie niemało trudu, by podjęte zagadnienie opracować bardzo sumiennie i starannie i dlatego należy z uznaniem zwrócić na nią uwagę. *Józef Gołąbek.*

Teodor Taranowski: Historja prawa rosyjskiego. Część I. Historja ustroju państwowego. Lwów 1928, str. 152. (Pamiętnik Historyczno-Prawny pod red. Przemysława Dąbkowskiego. Tom VI, zeszyt 1).

Kierunek historyczno-prawny w rozwoju nauk historycznych w Rosji odegrał wielką rolę osiągnąwszy poziom i rozmiary wyższe, aniżeli w innych krajach słowiańskich. Szereg wielkich nazwisk naukowych zdobi Panteon rosyjskiej historji prawa. Znakomite monografje o przeróżnych zagadnieniach, zarysy syntetyczne całości lub poszczególnych okresów pióra uczonych tej miary co Sergejewicz, Pawłow-Silwanski, Władimirski-Budanow, dalej Płatonow, Djakonow i wielu innych, śmiałe konstrukcje historyczno-socjalne Kluczewskiego i jego szkoły — wszystko to pozwala nam sięgnąć do samego jądra problemów historyczno-prawnych naszego wschodniego sąsiada.

Zarys prof. Taranowskiego uprzystępnia polskiemu czytelnikowi dzieje ustroju państwowego, tak potrzebne dla informacji porównawczej polskiemu badaczowi, który na każdym kroku stykać się musi ze stosunkami Rusi kijowskiej czy moskiewskiej lub wpływami ich na ziemiach polskich.

Autor, niegdyś profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dziś w Białogrodzie, znakomity znawca przedmiotu, oparł się na obszernej literaturze, którą zestawia w zakończeniu, oraz na własnych studjach, dając krótki, ale treściwy i jasny zarys ustroju państwowego Rosji od prasłowiańskich jej początków aż do końca XIX wieku. Podzielił dzieje na cztery okresy. Pierwszy, to okres ziemski, drobnych państw ludowych, sięgający do połowy XIII w. Z chaosu szczepowego wyłaniają się skupienia polityczne dokoła grodów i siedzących na nich książąt, o słabem zróżnicowaniu społecznem, które rozwija się dopiero pod koniec okresu. Władza książęca, pierwotnie tylko wojskowa i sądownicza obejmuje coraz szerszy zakres, opierając się na preponderancji militarnej, gospodarczej i duchowej księcia, którą w niewielkiej mierze ogranicza duma bojarska i wiec.

Najazd mongolski inicjuje nowy etap w życiu państwowem ziem ruskich, które rozpadają się definitywnie na część zachodnią

grawitującą do Polski i Litwy, oraz wschodnią, znoszącą długo niewolę tatarską. Wskutek oparcia o ziemię całego ustroju społecznego i państwowego powstaje organizacja patrymonjalna o odcieniu feudalnem. Natomiast władza książęca wzrasta niepomiernie przy konsekwentnem „zbieraniu ziemi ruskiej“ przez Moskwę, jako głowę Rusi z ramienia chanów tatarskich. Założenie jedynowładztwa ciągnie za sobą samowładztwo

Wielkie księstwo moskiewskie po zrzuceniu niewoli tatarskiej staje się państwem niepodległem, a po wymarciu dynastji pierwotnej obowiązuje zasada niepodzielności terytorjalnej, rozpoczyna się równocześnie ekspanzja imperjalistyczna we wszystkich kierunkach. Społeczeństwo konsoliduje się w stany, przy określonych obowiązkach wobec cara, i o pewnym samorządzie dla spełniania tych obowiązków. Istnieje zasadniczy despotyzm państwowości wobec jednostki i stanów, jako konieczność twardej walki o byt przeciw Tatarom, o dostęp do morza czy zjednoczenie całej Rusi. Pod koniec XVII w. władza państwowa kruszyć poczyna ramy stanowe, by w reformach Piotra Wielkiego dokonać zwrotu do Zachodu i zainicjować utworzenie monarchji absolutnej biurokratycznej, o charakterze imperjalistycznym, która przetrwała z pewnemi zmianami do końca XIX w.

Nie zamierzamy krytykować czy oceniać szczegółowych wywodów prof. Taranowskiego, choć w niejednem mamy wątpliwości, np. w pominięciu lub usunięciu w cień wpływów bizantyńskich czy tatarskich na ustrój moskiewskiej Rusi. Przecież samodzierżawie płynęło nietylko z ewolucji rodzimych stosunków, ale znaczną rolę odegrały tu wzory mongolskie. Jak we wszystkich syntezach ustrojowych, tak i tu widzimy wzrok skierowany więcej na teorję niż praktyczne jej zastosowanie. Zasługą jest jednak wielką autora i redakcji, że dali nam dobre źródło informacyjne, zwłaszcza że dostęp do książek rosyjskich ze względu na brak ich dopływu i umiejętności języka coraz jest trudniejszy.

Na zakończenie uwaga, dotycząca strony redakcyjnej. Autor, choć zna język polski dobrze i potrafi w nim myśl jasno wyrazić, przecież jako cudzoziemiec nie uniknął błędów stylistycznych i językowych, które niepotrzebnie psują wrażenie tej tak doskonałej książki. Podkreślamy tę usterkę, by w drugim tomie można było jej uniknąć przez poprawienie rękopisu przed oddaniem do druku.

Kazimierz Tyszkowski.

Milada Paulová Dr. Jugoslavenski odbor. Zagreb 1925.
Milada Paulová Dr. Jihoslovansky odboj a česká Maffie. Praha 1928.

Podczas wojny światowej, więc na wiosnę 1917 roku, kiedy w Przedlitawji zaczęło się budzić znowu coś w rodzaju życia prawnego, czescy politycy, zorganizowani w tajnem stowarzyszeniu t. zw. „Maffji“ nawiązali bliskie stosunki z politykami jugosłowiańskimi z Austro-Węgier, pracując z nimi zarówno nad rozbiciem

monarchji austro-węgierskiej jak i nad swojem oswobodzeniem. Aby współpraca ta trwała nadal i po wojnie w nowych państwach wolnych Czechów, Słowaków oraz Jugosłowian, starała się o to głównie „Jugosłowiańska Komisja“ złożona z pracowników naukowych i znawców stosunków jugosłowiańskich oraz kilku czynnych polityków. Celem utrwalenia węzłów przyjaźni czesko-słowacko-jugosłowiańskiej miano napisać, oprócz innych rozpraw, historję współpracy Czechów, Słowaków i Jugosłowian podczas wojny światowej, jużto według opowiadań ludzi pozostałych przy życiu, którzy brali w niej udział, jużto według dokumentów, o ile by się je dało zebrać. Pracy tej podjęła się przed kilku laty młoda czeska historyczka Dr. Milada Paulova, która w r. 1925 wydała w Zagrzebiu jako główny wynik swych badań obszerną książkę „Jugoslavenski odbor“, w której przedstawiła pracę zagraniczną austro-węgierskich Jugosłowian w czasie wojny światowej nad upadkiem Austro-Węgier i nad utworzeniem zjednoczonego serbsko-chorwacko-słowieńskiego czyli jugosłowiańskiego państwa. Już dawniej, bo w r. 1923, wydała ona w Pradze pracę pod tytułem „Diplomatická hra o Jihoslovany za světové války“, zawierającą ciekawe dokumenty, głównie memorjały Hötzendorffa, więc propozycje zmian. zmierzających do rozwiązania kwestji jugosłowiańskiej w ramach Austro Węgier.

Podczas gdy w tej ostatniej pracy poruszyła autorka stosunek Jugosłowian do czeskich i słowackich emigrantów (jak Trumbić, Supilo, Masaryk, Beneš i inni, w książce niedawno wydanej (1928) pod tytułem „Jihoslavanský odboj a česká Maffie“ t. I., przystępuje do przedstawienia stosunków czesko-słowacko-jugosłowiańskich w Austro-Węgrzech. Chociaż w tomie tym jeszcze właściwego tematu nie poruszono, ma on jednak wielkie znaczenie ze względu na przedstawienie wewnętrznych stosunków w krajach jugosłowiańskich, zwłaszcza zaś w Chorwacji, od zamachu sarajewskiego aż do otwarcia austrjackiej Rady Państwa w maju 1917 r. Dotychczas o tych sprawach nikt obszerniej nie pisał, chociaż były to wypadki bardzo ważne i ciekawe. Obok obrazu prześladowań, które dotknęły austro-węgierskich Serbów po zamachu sarajewskim, znajdujemy tutaj opis podwójnej polityki prowadzonej przez Chorwatów i równie podwójnej polityki uprawianej przez kierowników państwa habsburskiego U Chorwatów występuje przeciwko sobie z jednej strony oportunistyczna polityka serbsko-chorwackiej koalicji, dążąca za wszelką cenę do utrzymania *modus vivendi* z rządem węgierskim, a przecież licząca się z możliwością zjednoczenia wszystkich krajów jugosłowiańskich przez odcięcie ich od Austro-Węgier. Drugą partję tworzyli t. zw. „Frankowcy“ i ich zwolennicy odnoszący się z równą nienawiścią tak do Serbów jak i do Węgrów. Opierając się na rządzie wiedeńskim, żądali rozwiązania seimu chorwackiego a zaprowadzenia komisarjatu, któryby prześladował Serbów. Co do kierowników monarchji, występują przeciwko sobie: z jednej strony rząd węgierski z Tiszą na czele, który pragnie utrzymać dobre stosunki z serbsko-chorwacką koalicją, z drugiej zaś strony najwyższe sfery

wojskowe, a przedewszystkiem arcyksiążę Fryderyk. Ten chce wszelkiemi sposobami, prawnemi czy bezprawnemi uciskać Serbów, zmuszając ich tym sposobem do lojalności i austrjackiego patrjotyzmu. Autorka poświęciła wypadkom tym baczną uwagę zdając sobie sprawę z tego, że znajomość ich jest nieodzowną podstawą do zrozumienia całej sytuacji. Wedle jej zdania punkt ciężkości i klucz do rozwiązania zagadnienia wzajemnych stosunków czesko-słowacko-jugosłowiańskich leżał w historji wewnętrznej Chorwacji.

Praca opiera się na szczegółowych i obfitych informacjach ustnych wybitnych polityków oraz na cennym materjale dokumentowym. *Jaroslav Bidlo.* Przeł. W. T. W.

Kamil Holý. Tažení v Haliči a v Polsku r. 1914. Praha. Vojenský Archiv RČS. 1928, str. 78 + 5 map. (Spisy Vojenského Archivu RČS. Ř. I. Spisy vojensko-historické č. 3).

Generał dywizji Kamil Holý, autor ogłoszonej niedawno pracy „Žižka strateg". opublikował obecnie rozprawę o przebiegu walk w r. 1914 na terenie Galicji i Królestwa Polskiego.

Wymieniona praca ma charakter czysto informacyjny, ogranicza się w zasadzie do opisu zdarzeń, a rzadko tylko wdaje się w fachową krytykę postępowania tego czy owego sztabu generalnego, działalności poszczególnych generałów i armij. Wychodząc ze stanowiska wojskowego, stara się autor przedstawić dość drobiazgowo przebieg poszczególnych bitew, określić skład biorących w nich udział armij i t. d. Dla wyjaśnienia sytuacji dodaje Holý 5 dobrych mapek strategicznych.

Opracowanie swe opiera autor na własnej obserwacji, na materjałach archiwalnych i dziełach różnych autorów, z zakresu historji początków wielkiej wojny.

Przebieg działań wojennych w okresie czasu i na terenie działań objętym pracą Holego należy do najciekawszych okresów wojny. Jest to bowiem walka ruchoma, polegająca na częstych zmianach terenu, znacznych przesunięciach naprzód i wstecz, ciągłych przegrupowaniach całych armij. Stan taki trwa przez cały rok 1914, dopiero bowiem koniec jego i początek następnego roku przyniósł na jakiś czas stężenie frontu. Walka ruchoma zmieniła się w walkę okopową. Długie linje rowów strzeleckich przecięły Europę i na długi czas rozdzieliły ją na dwa wrogie obozy.

Wstęp do pracy właściwej kreśli nam obraz mobilizacji w Austro-Węgrzech i stosunku sił państw walczących. Autor przypomina, że Niemcy postanowiły jak najszybciej rozstrzygnąć bój na zachodnim froncie, dlatego tam skierowały główne swe siły, pozostawiając prawie cały front wschodni Austro-Węgrom. Wobec tego armja austrjacka, rozdzielona na front serbski i rosyjski, zmuszona była powstrzymywać gwałtowny napór armji rosyjskiej, znacznie przewyższającej ją nietylko liczebnie, lecz również wyszkoleniem i praktyką uzyskaną w niedawnej wojnie rosyjsko-japońskiej. Armja austrjacka zachowywała się jak na zwyczajnych manewrach, a w re-

zułtacie ponosiła klęskę za klęską, najlepszy zaś żołnierz ginął na polu walki dzięki niewyrobieniu swych bezpośrednich dowódców.

Opis operacyj wojennych dzieli autor na trzy części: działania w lecie 1914, walki jesienne i bitwy w końcu roku 1914. Część pierwsza, opisuje marsz wojsk austrjackich na Kraśnik i Komarów, tak zwane „zwycięstwo“ pod Kraśnikiem, oraz dwie bitwy o Lwów. Rozdział drugi kreśli obraz walk o Przemyśl, Chyrów, Stary Sambor, Stryj, Drohobycz, zakończonych cofnięciem się frontu niemiecko-austrjackiego aż po Karpaty i Wisłę. W części ostatniej mamy walki pod Krakowem, Limanową i Łodzią, zakończone cofnięciem się Rosjan na całym froncie od Dukli daleko na północ, do pozycyj z których wypędziła ich następnie znana ofenzywa wojsk sprzymierzonych pod Gorlicami.

Książka, jakkolwiek pisana przez wojskowego dla wojskowych, powinna zainteresować ogół Polaków, autor kreśli bowiem dzieje krwawych zmagań na naszych ziemiach, podaje obraz walk, wśród których żyliśmy i na własnej skórze odczuwaliśmy ich srogość, nie rozumiejąc co się właściwie dzieje. Niejednokrotnie bowiem obserwowaliśmy którąś ze stron walczących zwycięsko kroczącą naprzód, by w jeden lub dwa dni później cofać się bez boju. Widzieliśmy, że znajdujemy się w centrum jakiegoś ważnego przewrotu dziejowego, w którym każdy z nas jest nikłym pionkiem, przy którego pomocy przeprowadza się niezrozumiałe dla niego, pozornie bezcelowe akcje. Rozprawka Holego otwiera nam oczy. Z niej dowiadujemy się, że nic się tu nie działo bez powodu, że przyczyny i skutki zazębiały się w jakiś fatalny łańcuch, który miał zgnieść trzy zmagające się państwa zaborcze, by na ich gruzach zakwitnąć mogła wolność. Rozumiemy, że bezlitosny pług wojny musiał kilkakrotnie przeorać nasze ziemie, by zatrzeć zupełnie narzucone pasy graniczne, by zburzyć bez śladu słupy dzielące nas do niedawna.

Czytelników obawiających się specjalnego, fachowo-wojskowego charakteru książki należy uspokoić, że praca pisana jest przystępnie i zajmująco. *Wł. T. Wisłocki.*

K R O N I K A

BUŁGARJA.

Otwarcie kursów języka polskiego w Sofji. W połowie listopada ub. r. otwarto w lokalu jednego z gimnazjów w Sofji bezpłatne kursy języka polskiego. Otwarcie odbyło się w sposób uroczysty i dało sposobność do zamanifestowania przyjaźni polsko-bułgarskiej.

Wolny Uniwersytet w Sofji. W roku 1920 założono w Sofji Instytut Bałkański dla Bliskiego Wschodu, względnie Wolny Uniwersytet, poświęcony pielęgnowaniu dyscyplin ekonomicznych i politycznych. Założyło go Towarzystwo Słowiańskie w Sofji, a dyrektorem instytucji jest przewodniczący towarzystwa S. S. Bobczew. Uniwersytet dzieli się na trzy wydziały: służby dyplomatyczno-konsularnej, administracji i finansów oraz handlu i przemysłu.

W roku 1926 — 1927 liczył Uniwer-

sytet 1694 słuchaczy, między którymi byli urzędnicy rządowi i prywatni, słuchacze uniwersytetu i t. d. Dotychczas ukończyło studja 656 osób, a to 101 na wydziale pierwszym, 186 na drugim i 369 na trzecim.

Historję i cel Uniwersytetu określa wydana niedawno broszura „Zašto i kak e osnovan svobodnijat universitet“? Sofja 1928. 8°. str. 58.

CZECHOSŁOWACJA.

Uroczystości Dziesieciolecia Republiki Czeskosłowackiej. Czeskosłowackie uroczystości jubileuszowe zostały rozłożone na szereg miesięcy, a kulminacyjny ich punkt miał wypaść na ostatnie dni października. Szereg istotnie niekończących się obchodów rozpoczęto jeszcze na wiosnę. Im bardziej zbliżały się dni rocznicy, tem częstsze stawały się uroczystości, tem silniej podkreślano w nich momenty świadczące o stabilizacji i konsolidacji państwa. Z pośród uroczystości przed październikiem na wzmiankę zasługują przedewszystkiem dwie: stutysięczny zjazd ludu wiejskiego, zorganizowany w połowie maja przez najsilniejsze w państwie stronnictwo „Republikańską Partję Ludu Wiejskiego i Małorolnego“ oraz zjazd „Zrzeszenia Legjonistów Czeskosłowackich“ (Československá obec legionářská) z początkiem lipca, w którym wzięło udział przeszło 30 tys. osób. Oba zjazdy, które odbyły się w Pradze, wypadły wspaniale, pierwszy nawet imponująco. Stronnictwo Ludu Wiejskiego zamanifestowało wierność swych zwolenników dla republiki bez względu na narodowość; oprócz Czechów i Słowaków wzięli w zjeździe udział chłopi węgierscy i karpatoruscy.

We wrześniu odbyły się m. in. uroczystości na Słowaczyźnie, wśród których szczególne znaczenie miało odsłonięcie pomnika gen. M. R. Štefanika na Bradle (zob. Ruch Słowiański. Nr. 1. Str. 41—42).

Październik przyniósł wzmożoną ilość obchodów urządzanych przez społeczeństwo, instytucje, oraz armję. Jeszcze przed głównym dniem jubileuszowym, stronnictwa socjalistyczne obchodziły 14 października dziesięciolecie proklamowania republiki socjalistycznej w mieście Pisku, eksperymentu zresztą nieudałego, przyczem partje te podkreślały, że święto państwowe posiada dla nich mniejsze znaczenie, niż dzień 14 października. Cztery dni później, 18 paźdź. wypadła znów rocznica t. zw. Deklaracji Waszyngtońskiej, w której prof. Masaryk proklamował niepodległość Czechosłowacji równocześnie z odpowiedzią pokojową Wilsona (18 paźdź. 1 18). Minister spraw zagranicznych Dr. Benesz wygłosił w dniu tym nader zajmującą prelekcję o znaczeniu Deklaracji.

W związku z tem nadmieniamy, że koło owych rocznic rozwinął się niejako spór o „legendę oswobodzenia“, t. zn. o to, co bardziej przyczyniło się do odzyskania niepodległości, czy akcja rewolucyjna wewnątrz kraju t. zw. „Maffji“, ze Švehlą, Kramářem, Rašínem, Stříbrným, Soukupem i Scheinerem na czele, czy też propaganda zagraniczna prof. Masaryka i Dr. Benesza oraz akcja wojenna legjonów z legendarnym Štefanikiem jako wodzem na czele.

Nadszedł wkońcu dzień 28 października, w którym przed dziesięciu laty przedstawicielstwo narodowe t. zw. Národní Vybor, przejęło władzę z rąk austrjackich w Pradze, kiedy to ukazał się manifest głoszący, że „wolne państwo czeskosłowackie rozpoczęło byt“. Dzień ten, oficjalne święto państwowe, przyniósł najważniejsze uroczystości. A więc: defiladę garnizonu praskiego (15 tys. głów), przyjęcie na zamku u prezydenta dla Rządu, pre-

zydjów Zgromadzenia Narodowego i korpusu dyplomatycznego, uroczyste zebranie głównej instytucji narodowej „Národní Rady" i t. d.

Ogólną uwagę zwróciło tak w kraju jak i zagranicą orędzie jubileuszowe prezydenta Masaryka. Pełne głębokich myśli — porównywa się je z orędziami Wilsona — zawiera to orędzie ocenę dziesięcioletniego wysiłku narodu ku konsolidacji odbudowanego państwa. W piśmie swem prezydent nie jest jeszcze ze wszystkiego zadowolony, to i owo mogłoby przedstawiać się lepiej, ale i osiągnięte wyniki są dowodem wielkich zdolności i rzetelnej pracy społeczeństwa, pozwalają też z ufnością patrzeć w przyszłość. Dziesięć lat spokojnego silnego rozwoju wykazało, że terytorjum państwa jest samowystarczalne, że ludność umie żyć samodzielnem twórczem życiem, że państwo zajęło i zajmować będzie godne siebie miejsce w światowym wyścigu o postęp ludzkości. W szczególności podkreślił prezydent sukcesy czeskosłowackiej polityki zagranicznej. Godną uwagi jest w orędziu m. in. także wzmianka o składzie narodowościowym Czechosłowacji. Prezydent zaznaczył, że udział mniejszości narodowych w rządach jest niezbędny ze względu na demokratyczny charakter państwa, wykluczający szowinizm z obu stron; mniejszości powinny współdziałać lojalnie. Prezydent przewiduje dalszy zadawalający rozwój gospodarczy, socjalny i kulturalny. Pośród uroczystości dawała się odczuć nieobecność chorego premjera Dra Ant. Švehli, nietylko jako najwybitniejszego po prezydencie polityka w państwie, ale także jako tego, który przed dziesięciu laty przeprowadził bezkrwawy przewrót w Pradze, wespół z dr. Rašínem i Kramářem pos. Stříbrnym pos. Soukupem i naczelnikiem sokolim Scheinerem.

Na Słowaczyźnie oprócz 28 października obchodzono uroczyście i dzień 30 października, kiedy to przed dziesięciu laty zebrani w Turczańskim św. Marcinie członkowie Rady Narodowej Słowackiej ogłosili zerwanie wszelkich węzłów łączących Słowaków z Węgrami i przyłączenie się Słowaczyzny do krajów czeskich. Uroczystości słowackie odbywały się pod hasłem „nikt i nic nas więcej nie rozdwoi". Politycy słowaccy, jak agrarjusz minister oświaty Dr. Hodża i przywódca ludowców katolickich ks. Hlinka, podkreślili fakt, że Słowacy znaleźli w państwie czeskosłowackiem swą ojczyznę.

Z pośród mniejszości narodowych część Niemców ustosunkowała się do jubileuszu państwowego negatywnie, podobnie i część Węgrów. Aktywiści niemieccy wzięli jednak oficjalnie udział w uroczystościach, a jeden z ich przywódców, minister robót publ. Dr. Spina wypowiedział się, że Niemcy lojalnie łączą się z resztą ludności w obchodzie dziesięciolecia. *h-k. b-i.*

Echa Polskiego Dziesięciolecia w Czechosłowacji. Dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości przez naród polski nie obchodzono zagranicą oficjalnie. W Pradze odbyło się 11 listopada jedynie uroczyste nabożeństwo urządzone przez miejscową kolonję polską. W następnych dniach urządzono dwie imprezy muzyczne, które w pewnej mierze miały uroczysty charakter okolicznościowy. Był to 15 listopada galowy koncert praskiego „Radjojournalu" złożony wyłącznie z utworów polskich oraz 20 listopada przedstawienie „Halki" w Teatrze Narodowym. Koncertem i operą dyrygował specjalnie przybyły do Pragi Em. Młynarski. W koncercie wzięła udział wiolinistka Irena Dubiska. Oba te jednak przedsięwzięcia ponownie wykazały, że niestety zainteresowanie muzyką polską jest jeszcze w Czechach stosunkowo słabe; zwła-

szcza niewielką była frekwencja na koncercie. „Halka" spotkała się w prasie z nader przychylnem przyjęciem.

h-k b-i.

Uroczystości dziesięciolecia Odrodzenia Polski w Koszycach (Słowaczyzna). Dziesięciolecie Odrodzenia Polski było w Koszycach na Słowaczyźnie uroczyście obchodzone w przeddzień przez wszystkie czeskosłowackie zakłady naukowe. Gimnazjum realne wyniosło uroczystość tą poza mury szkolne, urządzając poranek w sali kina „Forum", na który został zaproszony kierownik W-Konsulatu R. P. p. Henryk Wielowieyski z personelem Konsulatu.

W dniu 11 listopada urządziła Czytelnia Polska w Koszycach wraz z Macierzą Słowacką i Słowackim Klubem Narodowym uroczysty wieczorek w sali Słowackiego Klubu Narodowego. Program wieczorku był następujący:

Przemówienie Kierownika W-Konsulatu H. Wielowieyskiego, odśpiewanie hymnu polskiego oraz hymnów czeskiego i słowackiego przez towarzystwo śpiewackie „Foerster", odczyt w języku słowackim na temat „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej" wygłoszony przez urzędnika W-Konsulatu A. Krupę, koncert skrzypcowy Karłowicza, odegrany przez profesora Brabca. Następnie p Hnátkowa-Krátka odśpiewała kilka pieśni polskich Chopina, a A. Krupa recytował „Odę do wolności" Słowackiego. Prezes Sokoła Dr. Slabej, przyjaciel Polski, wygłosił krótkie lecz serdeczne przemówienie, życząc Rzeczypospolitej Polskiej jaknajlepszej przyszłości.

Po przemówieniu Dr. Slabeja, młody, utalentowany poeta słowacki A. Kudja deklamował wiersz okolicznościowy p. t. „W dzień święta", poczem sextet miejscowego „radjojournalu" odegrał Menuet Paderewskiego. Wieczorek został zakończony przemówieniem wielkiego przyjaciela Polski, utalentowanego pisarza Emila Ruski Program wieczorku był wysyłany przez miejscową stację radjową.

Obecnych było kilkaset osób, przedstawicieli władz i organizacyj kulturalno-oświatowych oraz liczna kolonja polska.

W związku z uroczystościami w Koszycach Sekcja Oświatowa oraz Macierz Słowacka w mieście Preszowie na Słowaczyźnie urządziła w dniu 17-go listopada uroczysty wieczorek dziesięciolecia odrodzenia Polski z tym samym programem jak i w Koszycach, na który zaprosiła Kierownika oraz personel W-Konsulatu R. P. w Koszycach. Na wieczorku było obecnych kilkaset osób. Po ukończeniu programu wszyscy obecni odśpiewali pieśń „Z dymem pożarów" oraz hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". *A. K.*

Szkolnictwo czeskosłowackie w dziesiątą rocznicę niepodległości Polski. W związku z obchodem dziesięciolecia niepodległości Polski odbyły się we wszystkich szkołach na przestrzeni Czechosłowacji piętnastominutowe wykłady na temat rocznicy święta Polskiego Odpowiednie rozporządzenie Ministerstwa Oświaty objęło szkoły od najwyższych do najniższych.

W uniwersytecie Karola IV w Pradze mówili o Polsce profesorowie: Kadlec, Streber, Šust i Novotný. Przemówienia ich miały charakter uroczysty.

Wybory w Czechosłowacji. Dnia 2-go grudnia odbyły się w całej Czechosłowacji wybory do t. zw. zastępstwa czyli sejmów krajowych. Jak wiadomo, w Czechosłowacji zrobioną próbę zdecentralizowania państwa. W tym celu podzielono państwo na cztery okręgi, przyznając im pewien samorząd. Okręgi te stanowią: Czechy, Morawy ze Śląskiem, Słowaczyzna i Ruś Podkarpacka. Każdy z tych okręgów ma mieć swój sejm krajowy.

Wybory odbyły się zupełnie spokojnie, jakkolwiek poprzedzała je bardzo gorąca agitacja i przelicytowywanie się trzech ugrupowań. Z jednej strony stały stronnictwa socjalistyczne, z drugiej ugrupowania mieszczańskie. Między obu obozami oscylowali stale komuniści.

Rezultat wyborów jest bardzo zajmujący. Najwięcej głosów uzyskali czesko-słowaccy socjalni demokraci, najwięcej utracili komuniści. Wogóle zyskały stronnictwa o programie państwowotwórczym, podupadły ugrupowania opozycyjne.

Wśród Niemców dał się zauważyć pewien wzrost grup aktywnych, przy zmniejszeniu głosów opozycji. Na Słowaczyźnie olbrzymie straty poniosła słowacka partja ludowa ks. Hlinki, tracąc w stosunku do wyniku wyborów do senatu w r. 1925 około 100.000 głosów. Na Rusi Podkarpackiej bardzo silni dawniej komuniści ponieśli druzgocącą klęskę.

Polacy zdołali zgrupować prawie 39.000 głosów. Jest to za mało do osiągnięcia reprezentacji w sejmie krajowym — gdzie do uzyskania mandatu potrzeba 40.000 głosów — jednakowoż fakt ten rokuje dobrą nadzieję na przyszłość. *W. T. W.*

Odczyty o Polsce w Bernie. Konsulat Polski w Morawskiej Ostrawie w porozumieniu z Klubem Czesko-Polskim w Bernie zorganizował cykl odczytów o Polsce. Pierwszy odczyt (28 maja ub. r.), o położeniu gospodarczem Polski wygłosił konsul Dr. Karol Ripa, drugi (24 października ub. r.) o polskim problemie morskim i porcie w Gdyni, urzędnik konsulatu p. Kobiela, trzeci (14 listopada ub. r.) o stosunkach polsko-czeskich od zarania dziejów do dnia dzisiejszego opracował urzędnik konsulatu p. Jan Holczak. Dalsze odczyty mają objąć całokształt spraw dotyczących Polski współczesnej. Nadmienić trzeba, że prelekcje te cieszą się wielkiem zainteresowaniem polskiego i czeskiego społeczeństwa w Bernie.

POLSKA.

Uroczystości dziesięciolecia Jugosławji w Polsce. Warszawa. Ku uczczeniu dziesięciolecia Jugosławji odbyła się dnia 17-go grudnia u. r. uroczysta akademja w auli uniwersyteckiej. Organizacją jej zajęło się Towarzystwo Przyjaciół Jugosławji pod przewodnictwem prof. Zygmunta Cybichowskiego. Komitet wykonawczy składał się z prezesa oraz prof. A. Ponikowskiego, ks. W. Kneblewskiego, Z. Ossendowskiego, prof. T. Hilarowicza i J. Moczydłowskiego.

W przepełnionej po brzegi sali zebrali się przedstawiciele rządu i władz, wojskowości, duchowieństwa, reprezentanci sfer naukowych, literackich i społecznych.

Akademję zagaił prof. Cybichowski, poczem poseł jugosłowiański przy rządzie polskim Milankowicz wygłosił po serbsku podniosłe przemówienie o łączności dziejowej dwóch bratnich narodów słowiańskich oraz podstawach i rozwoju przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej. Następnie prof. Cybichowski nakreślił obraz konstytucji królestwa S. H. S., ks. Wł. Kneblewski mówiąc po polsku i serbsku kreślił ideały neopanslawizmu, zaś dr. Jerzy Pogonowski omawiał ideę słowiańską w poezji Gundulicia. Drugą część akademji wypełniły popisy muzyczno-wokalne.

Lwów. Lwowska Liga Jugosłowiańska urządziła uroczystą akademję 1-go grudnia u. r. w sali Instytutu Technologicznego Izby Handlowej. W zastępstwie prezesa Ligi nacz. Adama Karchezego zagaił ją Wł. T. Wisłocki, kreśląc w swem przemówieniu obraz powstania królestwa S. H. S. i jego obecnego stanu. Po zagajeniu Chór

technicki pod batutą p. Harasowskiego odśpiewał hymny narodowe Serbów, Chorwatów i Słowieńców. Prof. dr. Jan Czekanowski w głęboko ujętym wykładzie mówił o podkładzie rasowym Słowian południowych. W części muzyczno-wokalnej brali udział: artystka opery W. Pastówna, śpiewając pieśni ludowe jugosłowiańskie, artysta dram. L. Kielanowski recytując utwory południowosłowiańskie w przekładach polskich, oraz Chór technicki.

W akademji wzięli udział wszyscy oficjalni reprezentanci władz, sfer intelektualnych i handlowych, oraz liczne rzesze lwowskich zwolenników pobratymczego królestwa. *W. T. W.*

Odczyt o Dobrowskim. Staraniem Klubu Polsko-Czeskosłowackiego we Lwowie odbył się dnia 15-go grudnia u. r. odczyt o Józefie Dobrowskim. Referent prof. dr. T. Lehr-Spławiński, przedstawił obraz życia i prac ojca i twórcy slawistyki. W szczególności zwrócił mówca uwagę na stosunki Dobrowskiego z Polakami. W dyskusji zabierali głos: prof. dr. A. Fischer, prof. dr. J. Czekanowski i L. Feigl.

Odczyty o Jugosławji w Poznaniu. Oddział poznański Towarzystwa Krajoznawczego, wraz z Tow. Tatrzańskiem, urządził w dniach 5 i 13 grudnia 1928 dwa wykłady, poświęcone Jugosławji. Prelegent, prokurator Gardulski, był tego roku w Dalmacji i z wycieczki swej przywiózł cały szereg znakomitych zdjęć, z których wybrał 170 na przeźrocza. Wykład pierwszy obejmował okolice od Suszaku po Split, wykład drugi Split, Dubrownik, Cetynję i Mostar. Licznie zebrana publiczność dziękowała prelegentowi tak za ciekawy wykład, jak i za prześlicznie wykonane przeźrocza, wykazujące dobitnie cały czar i piękno słowiańskich wybrzeży morza Adrjatyckiego.

W dn. 15 listopada 1928 r. wygłosiła dr. Z. Kawecka w Towarzystwie Krajoznawczem w Poznaniu odczyt p. t. „Słowienja i jej mieszkańcy". Ze względu na to, że temat ten, jak dotąd, przez nikogo w Poznaniu nie był poruszony, usiłowała prelegentka dać słuchaczom ogólny obraz historji tego kraju, dalej zarys jego rozwoju kulturalnego, przemysłowego i gospodarczego, aby w ten sposób podać szereg krótkich informacyj o Słowienji. Obszernie scharakteryzowała prelegentka krajobraz Słowienji, tak piękny i tak bogato uposażony przez przyrodę. Drugą część wykładu poświęciła prelegentka ludowi słowieńskiemu, jego życiu i zwyczajom.

Wykład ilustrowały liczne przeźrocza, które prelegentka otrzymała w darze od Słowienskiej Maticy z Lublany. *(z. k.)*

Międzynarodowy Syndykat Prasy Literackiej i Artystycznej. Komitet Organizacyjny polskiego oddziału Syndykatu utworzył biuro z dniem 1 stycznia 1929 r. (adres: Warszawa, ul. Hipoteczna 5/7) i zamierza wydawać krajowy biuletyn informacyjny, który zawierać będzie krótkie streszczenie wszystkich artykułów krajowych czasopism literacko-artystycznych, a także artykułów z tej dziedziny ukazujących się w prasie codziennej. Biuro Syndykatu będzie pośredniczyć w sprawach zamówień artykułów u najlepszych znawców przedmiotu, dalej zajmie się załatwianiem autoryzacji przekładów, artykułów zagranicznych oraz ich tłómaczeniem.

S. H. S.

Obchód dziesięciolecia Polski w Jugosławji. Zagrzeb. Wskutek rozporządzenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych, placówki zagraniczne polskie nie urządzały, ani nie organizowały żadnych uroczystości zewnętrznych, oficjalnych. Konsulat Generalny w Zagrzebiu ograniczył się do uroczystości

czysto wewnętrznej, przy współudziale tutejszej kolonji polskiej i grona sympatyków idei zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego.

Zebranie odbyło się 11-go listopada. Zagaił je konsul generalny Jerzy Barthel de Weydenthal, kreśląc w ogólnych rysach obraz ideałów dawnej Polski, i stan dzisiejszy Rzeczypospolitej Polskiej. Następnie dr. Zdenka Markoviciówna odczytała własny przekład jednego wiersza Marji Konopnickiej, a lektor Juljusz Benešić zaprodukował przekład wyjątków z Wł. St. Reymonta. Nastąpiło przemówienie dra N. Andricia, który scharakteryzował sytuację gospodarczo-ekonomiczną Polski, a na zakończenie prof. dr. Fr. Ilešić przypomniał zebranym, dlaczego na uroczystość wskrzeszenia Polski obrano dzień 11-go listopada.

W związku z dziesięcioleciem Polski urządził „Sokół" jugosłowiański w Zagrzebiu „wieczór polski", z odczytem przewodniczącego Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego prof. Ilešicia. Prelegent w półtoragodzinnym odczycie, nakreślił obraz spustoszenia Polski podczas wojny, cierniową drogę Rzeczypospolitej w pierwszych jej chwilach. trudności w osiągnięciu ostatecznych granic. Przechodząc do charakterystyki stanu obecnego, przedstawił mówca wielki postęp na każdem polu życia narodowego. W szczególności zwrócił uwagę na rolę Piłsudskiego w tworzeniu armji polskiej i na znaczenie Gdyni dla handlu i przemysłu. Zajmujący odczyt był ilustrowany sześćdziesięciu przeźroczami, dostarczonemi przez Warszawskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Zagrzeb. *P. J.*

Prymas polski w Jugosławji. Ks. prymas A. Hlond bawił w ostatnim kwartale u. r. w zachodniej Jugosławji.

Pobyt Jego Eminencji w tym kraju przybrał charakter manifestacji na rzecz pobratymstwa między Polską i Jugosławją. W przyjęciach brały udział nietylko sfery kościelne, ale i władze państwowe. Dostojnemu gościowi przydzielono specjalny wagon i straże honorowe na stacjach, gdziekolwiek się zatrzymał. Witali go wszędzie reprezentanci rządu, wojska, miast i organizacyj społeczno-kulturalnych. Prasa potraktowała ten pobyt jako symptom coraz serdeczniejszych stosunków między Polską i Jugosławją, wypisując jednocześnie długie artykuły o osobistości prymasa Polski i jego stanowisku międzynarodowem, a specjalnie słowiańskiem. Dały temu powód enuncjacje samego ks. prymasa, podkreślającego w swoich przemowach potrzebę i konieczność porozumienia się z sobą narodów słowiańskich na podstawie religijnej, co jest obecnie koniecznością chwili, wypływającą z ostatniej encykliki Piusa XI „Rerum orientalium".

Na czas pobytu ks. prymasa w Lublanie wypadły obchody 10-lecia zjednoczenia południowej Słowiańszczyzny w królestwo Serbów, Chorwatów i Słowieńców czyli S. H. S. Odbywały się więc najrozmaitsze obchody, zjazdy, pochody, koncerty, bankiety i szereg innych efektownych występów patrjotycznych. W niektórych z nich brał udział nasz prymas, a więc w obchodzie miejskim, na zjeździe Związku chórów ludowych i w apartamentach biskupich. Koncelebrował też nabożeństwo w jednym z kościołów lublańskich, oraz odwiedził Salezjanów.

W tym samym czasie Eminencja przyjął wycieczkę polską, przybyłą tutaj w charakterze rewizyty braci Słowieńców, których przyjmowaliśmy niedawno w Warszawie z reprezentacyjnym chórem jugosłowiańskim „Glasbeną Maticą".

Jego Eminencji towarzyszy w drodze ks. Józef Gawlina, dyrektor Kato-

lickiej Agencji Prasowej w Warszawie, który zbiera skrzętnie materjał, dotyczący stosunków katolickiej Jugosławji, ażeby to móc w swoim czasie spożytkować na łamach biuletynów tak już zasłużonej dzisiaj placówki prasowej. *X. W. K.*

Wycieczka chórów polskich do Jugosławji. W odpowiedzi na wizytę w Polsce doskonałego chóru słowieńskiego „Glasbena Matica" z Lublany — o czem pisaliśmy w „Ruchu Słowiańskim" r. 1928 nr. 1. str. 42—43, nr. 2. str. 91 — wyjechała w listopadzie u. r. do Jugosławji wycieczka, zorganizowana przez „Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Jugosławji" i „Towarzystwo domu polskiego nad Adrjatykiem". Wycieczkę prowadzili: Ks. W. Kneblewski, J. Moczydłowski i Mikułowski.

Miasto Lublana wystąpiło z całą okazałością i serdecznością, pragnąc tem wyrazić wdzięczność za entuzjastyczne przyjęcie Maticy w Warszawie. W programie przyjęcia było zwiedzenie cudownej wyspy na jeziorze Bled, gdzie wycieczka wysłuchała mszy św. odprawionej przez ks. Kneblewskiego. Nie obeszło się też bez wspaniałego bankietu, gdzie w imieniu Jugosławji przemawiał prezes „Maticy" Rawnikor, odpowiedział zaś w imieniu Polski ks. W. Kneblewski. Mówił również żupan Lublany dr. Puc. Prezydjum „Maticy Słowieńskiej" odznaczyło dyplomami honorowemi ks. W. Kneblewskiego i Mikułowskiego za pracę na niwie pobratymstwa słowiańskiego, w szczególności zaś pierwszego za zorganizowanie przyjęcia „Glasbeny Maticy" w Warszawie, drugiego za pracę około zorganizowania Domu Polskiego nad Jadranem.

Z Lublany wycieczka wyjechała dalej dla zwiedzenia Splitu, Dubrownika, wysp jugosłowiańskich i Zagrzebia.

Izba Handlowa Polsko-Jugosłowiańska. Konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Zagrzebiu wystąpił z inicjatywą nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych między Polską a Jugosławją. W tym celu konsulat opracował odpowiednią ankietę dla firm polskich interesujących się rynkiem jugosłowiańskim.

Jugosławja przeważnie sprowadza wyroby przemysłowe, eksportuje zaś pomiędzy innemi: wino, konserwy rybne, owoce, winogrona, skóry, żelazokrzem, rudy i t. d.

W związku z powiększeniem się obrotów handlowych między Polską i Jugosławją i rosnącem wzajemnem zainteresowaniem — rzucono myśl utworzenia Izby Handlowej Polsko-Jugosłowiańskiej. W końcu listopada u. r. odbyło się w Warszawie w lokalu Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych zebran e komitetu organizacyjnego tej Izby. Przewodniczył poseł M. Szydłowski. Po ożywionej dyskusji uchwalono przyśpieszenie toku prac organizacyjnych, oraz wejście w porozumienie z importerami.

Z. S. R. R.

Polityka agrarna Z. S. R. R. Wielką nadzieję przywiązuje rząd sowiecki do „fabryk zboża". Idzie tu o uzyskanie w ciągu 4 lat dodatkowej rocznej produkcji, 100 miljonów pudów zboża. [Ziarno handlowe — eksport — waluta!!]. Do tego potrzebną jest uprawna powierzchnia $3^1/_2$ miljona dziesięcin, t. zn. $4^1/_2$ miljona dziesięcin łącznego areału. Przestrzeń ta ma być podzielona na jednostki po 30.000 dziesięcin. Obszarów takich, naturalnie szukać trzeba na Wschodzie, na północnym Kaukazie, Syberji i stepach kirgiskich. Plan przewiduje 10.000 traktorów z odpowiednią ilością pługów, siewników, żniwiarek, młócarni, 100.000 koni itd. Koszta obliczają na 335 milj. rubli, lecz niewątpliwie przekroczą one 500

milj. rubli. Pomysłowi temu postawiono cały szereg słusznych zarzutów, których kierownicy agrarnej polityki sowieckiej nie uwzględnili. Gazety przynoszą z dumą wiadomości o postępach robót na „państwowej domenie N. I.“, nazwanej „Gigantem“. Leży ona na północnym Kaukazie w okręgu Salska i obejmuje 150.000 hektarów roli. Pracuje tam 272 traktorów podzielonych na 10 kolumn. Do października ub. r. zorano 34.000 ha, obsiano 8.000 ha.

Trudno dziś mówić, czy planowana organizacja spełni przywiązywane do niej nadzieje i dostarczy oczekiwanej ilości ziarna. Jednak rentowność jej jest więcej niż wątpliwą. Zaznaczyć tutaj należy, że produktywność dóbr rządowych niewiele się różni od wydajności gospodarstw małorolnych. Natomiast podnieść należy z uznaniem wysoki poziom naukowy stacyj doświadczalnych rolnych, na które rząd nie skąpi pieniędzy. Robione są starania, aby drobnych rolników skłonić do ekstensywnej gospodarki. Uskutecznia się to przez zakładanie wzorowych farm, pouczenia i zaliczki na zakupno sztucznych nawozów.

Rząd czyni starania o zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne i zamierza w najbliższych 5 latach pokryć zapotrzebowanie dla bawełny, buraków cukrowych i lnu w 100%, dla zbóż w 15%. Liczba traktorów ma być w tym czasie podniesiona do 150.000 co jest zależnem od rozwoju rodzimej wytwórczości. Zakłady putiłowskie wypuściły w r. 1927/8 zaledwie 1200 traktorów, w b. r. mają ich oddać 3000. W Stalingradzie (Carycyn) ma się do roku 1930 uruchomić wielką fabrykę traktorów z roczną produkcją 20.000 sztuk.

(Ost-Europa. zesz. 2. listopad 1928. str. 118—122).

Rosja importerem zboża. Po raz pierwszy od roku głodu (1921) Rosja zamiast eksportować zboże, postanowiła je przywozić, aby wyżywić ludność miast i czyni znaczne zakupy zagranicą. Import ten sięgnął miljonów tonn, sądząc z wiadomości prasy kanadyjskiej, która stwierdza, że w drugiej połowie lipca ub r. Sowiety zakupywały zboże w Kanadzie tygodniowo na sumę 8 miljonów funtów szterlingów. Wobec intensywnych zakupów, bilans wywozu i przywozu wykazuje stały deficyt. Chcąc go wyrównać, musi rząd Z. S. R. R. oddawać w ręce zagranicznego kapitału stopniowo ziemię, kopalnie i fabryki, co równoznaczne jest z powrotem do sytuacji, jaka istniała za caratu przed wywłaszczeniem.

(Przełom, Nr. 46—48, 1928).

Jakie koncesje zamierza nadać Z. S. R. R. Rząd sowiecki snuje daleko idące projekty w dziedzinie dalszego rozwoju polityki koncesyjnej i żywi nadzieję zjednania kapitału zagranicznego. W metalurgji mają stanąć nowe fabryki w rejonie Dniepru, Krzywego Rogu i t. d., z wkładem 200—240 milj. rubli. Dalej huty miedzi i cynku w Zakaukaziu, Kazakstanie i na Syberji. Projektuje się tu 24 następujących fabryk: traktorów w Leningradzie, wagonów w Niżnym Tagile, samochodów i maszyn rolniczych na Uralu, zegarków, maszyn do pisania, fabryki rowerów, kotłów parowych, maszyn cukrownianych, urządzeń technicznych dla garbarni, tartaków i t. d. Przypuszczalny wkład 225—262 milj. rubli.

Rząd sowiecki nosi się z zamiarem oddania w koncesję budowy pięciu wielkich linij kolejowych, a to: 1) Ob-Biełomorskaja (2,300 km.), 2) Alexandrow-Gaj-Czardżuj (2000 km.), 3) Południowo-Sybirska (2500 km.), 4) Saratow-Millerowo (600 km.), 5) Transkaukazka elektryczna (200 km.). W programie jest także budowa dróg wodnych, jak kanału Wołga-Don i Morze Kaspijskie-Morze Czarne.

Z innych fabryk mają stanąć: 3 fa-

bryki celulozy i masy drzewnej, 8 garbarni, fabryka sztucznego jedwabiu i przeróbki lnu, 11 elektrowni, 8 hut szkła, fabryki akumulatorów i t. d. Z robót meljoracyjnych wymienić trzeba: nawodnienie 4 miljonów hektarów i osuszenie 81 tysięcy hektarów. Takie szerokie horyzonty roztacza rząd Z. S. R. R. przed zagranicznym kapitałem.
(Biuł. Wnutriennoj Inform. Nr. 63. 19. X. 1928).

Ukraina.

Ukraińska Akademja Nauk w Kijowie, obchodziła w ub. r. 10 lecie swego istnienia. Obejmuje ona 78 zakładów, pracowni, gabinetów, sekcyj, komisyj i t. d., rozsianych po całem terytorjum ukraińskiej republiki. Bibljoteka Akademji liczy 2½ miljona tomów. Muzeum Sztuk Pięknych istniejące przy Akademji zawiera zbiór obrazów szkoły holenderskiej, francuskiej, hiszpańskiej, włoskiej. Szczególnie owocne były prace komisji dla poznania rodzimych bogactw republiki (mineralnych i niemineralnych).

Państwowe Muzeum Historyczne Sztuki w Charkowie. Jedną z najważniejszych instytucyj stworzonych po przewrocie październikowym jest charkowskie muzeum historyczne sztuki. Obejmuje ono następujące działy: malarstwo rosyjskie, mistrzów zachodnio-europejskich, grafikę, dekoratywną sztukę stosowaną. W ostatnich czasach muzeum powiększyło się, przez włączenie prywatnych zbiorów jakoteż przesyłek ze stołecznych muzeów jak galerji Tretiakowskiej i Eremitażu.
(Biuł. Wnutriennoj Inform. Nr. 65, 2. XI. 1928)

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE

Slovanský Přehled. Miesięcznik poświęcony poznaniu politycznego, gospodarczego, socjalnego i kulturalnego życia słowiańskich państw i narodów. R. XX. 1928. Nr. 9. Listopad. Treść: Artykuły: Janoušek Em.: Polski przewrót z roku 1918 (Dokładny obraz wypadków z drugiej połowy 1918 go roku w Polsce, poprzedzony rzutem oka na sytuację i politykę polską w czasie wojny światowej). — Górski K.: Literatura polska roku 1927 (Przegląd najważniejszych zjawisk na polu literatury polskiej w r. 1927. Grupy: I. Poezja. II. Powieść i nowela. III. Dramat. IV. Krytyka). — Tuwim J.: Poezje w przekładzie A. Černego (Otčina. — List. — Na balkoně. — Kriste... — Kristus. — Mudrlantům. — Duše. — Neznámý strom. — Epos. — Prosba o píseň). — Radčenko G.: Kierunki polityczne wśród emigracji rosyjskiej. — Inne działy: Rzut oka na życie słowiańskie (Jugosławja, Bułgarja, Rosja, Polska, Słowianie w obcych państwach, Słowiańskie mniejszości). — Książki i czasopisma o Słowiańszczyźnie (Z polskich: Taszycki W.: Stanowisko języka łużyckiego. — Dickstein-Wieleżyńska J.: Tragizm Wyspiańskiego. — Kozłowski W. M.: Franciszek Kwapil. - Berestecкij Mir.). — Literatura piękna (Z polskich: Ostrowska Br.: Tartak słoneczny. — Rościszewska Z.: Wstęgi. — Hełm-Pirgo J.: Kolorowa sonata). — Czasopisma. — Teatr. — Muzyka. — Jubileusze (Z poloników: Antal Stašek). — Nekrologi (Z polskich: Józef Kotarbiński. — Ludwik Czarkowski. — Teodor Konopka). — Sprawy kulturalne. *W. T. W.*

„Slavjanski Glas“. Sofja. Wydanie Towarzystwa Słowiańskiego w Bułgarji. R. XXII. 192*. Zesz. 3. — Interesujący ten kwartalnik przynosi w niniejszym zeszycie następujące artykuły: Bogajewski P.: Pół wieku po kongresie berlińskim. — Madżarow M. I.: Smu-

tne pięćdziesięciolecie. — Dvorniković Vl.: Izolacja kulturalna Słowiańszczyzny w Europie. — Wakarelski Chr.: Polska pieśń ludowa (Autor szczegółowo rozbiera rodzaje naszej pieśni ludowej, cytując wiele przekładów (niestety bez odpowiednich czcionek) i znajduje wiele podobieństwa między pieśnią polską a bułgarską). — Blaškow A.: Szipka. — Savow N.: Pomoc krajów słowiańskich dla Bułgarji dotkniętej katastrofą. — Hadžistefanow K.: Wypadki w Jugosławji. — II Zjazd lekarzy słowiańskich. — Nekrologja. — Bibljografja. — Kronika. (*h—k b—i*).

„Slovenské Pohl'ady". Wydaje Macierz Słowacka w Turcz. św. Marcinie. Redaguje Stefan Krčméry. R. XLIV 1928, zesz. 9—10. Jest to pismo pod każdym względem godne uwagi. Przynosi stale utwory pierwszorzędnych piór słowackich oraz studja ze wszystkich działów życia kulturalnego Słowaczyzny. Forma zewnętrzna jest estetyczna, nadto każdy numer zawiera ilustracje dzieł plastyki słowackiej. Ostatni podwójny numer 9—10 (wrzesień—paźdz. b. r.) przynosi (na 128 str.) utwory poetyckie: Em. B. Lukácza (odznaczonego w tym roku nagrodą państw.), L'. Podjavorinskiej, Š. Krčmérego, fragment przekładu Owidjusza przez D. Licharda, utwory szeregu młodych poetów (A. Pogorielow, A. Guoth, V. Smieško, M. Zôr), nadto ciekawą próbę balad ludowych. Utwory prozaiczne zamieścili: głośny pisarz J. Gregor—Tajovski („Niewierząca"), J. Cirkusowá, J. Alexy. W drugiej części numeru znajduje się nekrolog zmarłego kompozytora Janáčka (J. Ballo), artykuł A. Kostolnego o O. Wildem i uwaga historyczna K. Golánia o powstaniu słowackiem 1848/49. Numer zamyka bogata kronika i przegląd książek. — W całości robi zeszyt wrażenie bardzo dodatnie. „Slovenske Pohl'ady" świadczą o wysokim poziomie kultury narodu słowackiego, który umiał się na taki poziom wznieść już w latach ucisku węgierskiego, a dziś po oswobodzeniu szybko dogania innych braci plemiennych. Dodajmy jeszcze, że swojski charakter kultury słowackiej ma ogromnie wiele wspólnego z kulturą polską. (*h—k b—i*).

„Rossija i Sławianstwo", organ narodowo-wyzwoleńczej walki i wzajemności słowiańskiej. — Ukazał się nr. 1 z 1 grudnia 1928 tego nowego tygodnika, o którego zamierzonem wydawnictwie już wspominaliśmy. Redaguje go K. I. Zajcew przy wydatnej współpracy Piotra Struwego. W artykule wstępnym p. t. „Nasze oblicze polityczne i nasze zadania" redakcja zaznacza, że pismo to pragnie być kontynuacją ideologji „Rossiji", wydawanej dawniej przez P. Struwego. Za główne swoje zadanie uważa walkę z komunizmem i obalenie w Rosji bolszewickiego systemu. Podkreśliwszy nieprzejednanie wrogi aktywizm w stosunku do komunizmu, redakcja oświadcza się za koniecznością pogodzenia się z dokonanemi licznemi zmianami Rosji porewolucyjnej, a w szczególności nie zamierza dążyć do majątkowej restauracji. Chodzi tu o stworzenie możliwie najszerszej płaszczyzny politycznego porozumienia i współpracy wszystkich Słowian. Z niewiadomych jednak powodów uważa się tu j ę z y k r o s y j s k i za najbardziej odpowiedni środek owego porozumienia się i zjednoczenia całego świata słowiańskiego. Do współpracy w piśmie zaproszono wszystkich Słowian, którym zależy na „narodowej Rosji". Taki jest naszkicowany ogólnie program nowego pisma. W artykule p. t. „Nowe życie Słowiańszczyzny" P. S t r u w e zwraca uwagę na wielkie przemiany, których jesteśmy świadkami i zaznacza, że dawny punkt widzenia oraz dawne kryterja nie dadzą się już

zastosować do tego zmienionego, ciągle jeszcze nieustalonego porządku rzeczy. „Dzisiaj niema — powiada on — ani starej Słowiańszczyzny, ani starej Rosji“. Z wywiadu z dr. K. Kramarzem pokazuje się, że czeski polityk uzależnia przyszłość Słowiańszczyzny od losów oraz przyszłej orjentacji Rosji. Słowiańszczyzna może się stać ważnym czynnikiem polityki światowej tylko dzięki istnieniu Rosji słowiańskiej i narodowej, a nie międzynarodowej, komunistycznej. Obowiązkiem wszystkich narodów słowiańskich — przyczem Polaków dr. K. świadomie pozostawił na boku — jest pomagać do rozwoju Rosji słowiańskiej. Popieranie zaś „ukrainizmu“ jest — zdaniem dr. Kramarza — dla tego rozwoju szkodliwe. — Na łamach pisma zabiera także głos francuski przyjaciel Słowian prof. E. Haumant, który sądzi, że wzajemność i zgoda wszystkich narodów słowiańskich leży w interesie ogólnego pokoju i odrodzenia Europy. W artykule „Kryzys Słowiańszczyzny i Słowianie“ czytamy: „Losy narodów słowiańskich bezwątpienia są silnie związane z losami narodu rosyjskiego. Stąd oczywiście niema potrzeby, aby „strumyki słowiańskie“ wpadały „do rosyjskiego morza“. Próby oparcia stosunków wzajemnych na negacji wolności politycznej i samookreślenia albo na naruszaniu całości terytorjalnej ukształtowanych organizmów narodowych, odbijały się zawsze na normalnym rozwoju narodów słowiańskich. Przypomnijmy tylko nieszczęsne podziały Polski, poprzedzone licznemi wojnami rosyjsko-polskiemi, prowadzonemi w celach zdobyczy terytorjalnych oraz wynikający stąd cały złowrogi bieg rosyjsko-polskich wypadków“. Dalej zaznacza autor, że w Jugosławji mamy już próbę zjednoczenia słowiańskiego elementu wschodniego z zachodnim. Nadto znajdujemy artykuły i utwory: P. ks. Dołgorukowa, N. Curikowa, K. Zajcewa, K. Balmonta, I. Bunina, W. Pola, W. Świetłowa, L. Lwowa, F. A. Ossendowskiego, S. Oldenburga oraz szereg drobnych notatek. Ciekawy jest fejleton p. t. „Co się dzieje w Rosji Sowieckiej“. Nadmienić trzeba, że omawiane pismo zajęło zdecydowanie wrogie stanowisko wobec separatyzmu „ukraińskiego“ w artykule pod charakterystycznym tytułem: „Polsza protiw mazepinskoj propagandy“, gdzie poruszono protest rządu polskiego przeciw tolerowaniu „ukraińskich“ organizacyj antypolskich znajdujących się na terytorjum Czechosłowacji. Poza tem o Polsce jest mowa jeszcze tylko w przeglądzie politycznym i w fejletonie poświęconym F. A. Ossendowskiemu. Wogóle w całym zeszycie zagadnienia polityczne wybijają się na plan pierwszy. Adres redakcji: Paryż V, 12, rue Royer-Collard. — Cena prenumeraty w Polsce 20 zł. Numer pojedyńczy 50 groszy. *J. B. R.*

„Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven“. N F. Band IV. Heft II. Breslau. 1928 (str. 173—362). Pismo to wydaje „Osteuropa Institut“ w Wrocławiu pod kierownictwem prof. dr. Erdmanna Hanischa. Treść: F. Haase: Źródła poglądu na świat L. N. Tołstoja. — Techow: L. N. Tołstoj jako żołnierz. — T. Wotschke: Studenci polscy w Altdorfie. — K. Völker: Polska historja kościoła w świetle badań ostatniego dziesięciolecia. — F. Epstein: „Istorik-Marxist“ (czasopismo rosyjskich historyków-komunistów). — W dziale recenzyj omówiono następujące książki: Hollnsteiner „Die Union mit den Ostkirchen — Bericht über die Wiener Unionstagung Pfingsten 1926“. (F. Haase). L. Berg „Ex Oriente. Religiöse und philosophische Probleme des Ostens und des Westens“. (F. Haase). V. Mažuranić „Südslaven im Dien-

ste des Islam". (F. Haase). P. Althaus „Altrussische Kirchenlieder in Nachdichtungen" (F. Haase). E. Trubecki „Die religiöse Weltanschauung der altrussischen Ikonenmalerei". (F. Haase). S. Pawłowski „Mapa Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce". (F. Haase). „Ukrajinśka Akademija Nauk, Istoryczna Sekcija". (D. Doroszenko). S. Truchim, M. Gumowski, A. Wojtkowski „Historja powiatu żnińskiego". (O. F. Battaglia). „Czartak, Zbór poetów w Beskidzie". (O. F. Battaglia). M. Treter „Monografje artystyczne". (E. Hanisch). J. Šusta „Weltpolitik in den Jahren 1871—1914". (E. Perfecki). Nadto przegląd czasopism. Polskie omawia O. F. Battaglia.

„Ost - Europa". Czasopismo poświęcone zagadnieniom Wschodu Europy. 4. Rok. Zeszyt 2. Listopad 1928. Ost-Europa-Verlag. Berlin W 35. (str. 73—146). Pismo wydaje prof. Dr. Otto Hoetzsch. Treść: O. Hoetzsch: Pamięci hr. Brockdorff-Rantzaua. — P. Schmidt: Rybołówstwo na rosyjskim Dalekim Wschodzie. — P. M. Kerżencew: Państwowa statystyka w Związku Sowietów. — O. Zienau: Podstawy gospodarcze Finlandji.— Rosja i Wschodnia Europa (Przegląd miesięczny): I. Przegląd gospodarczy (O. Auhagen). II. Życie umysłowe (A. Luther). Recenzje książek: F. Jussupow: Rasputins Ende. — M. Gorki: Matwej Koshewjakin. — I. Ehrenburg: Michail Lykow. — Przegląd czasopism z zakresu polityki, gospodarstwa, życia umysłowego Rosji Sowieckiej, Polski, Litwy, Łotwy, Niemiec Wschodnich. Wkońcu notatki. *R. L.*

„Rivista di Letterature Slave". R. III, 1928, zesz. 4, 5, 6. Czasopismo to jest organem Sekcji Słowiańskiej Instytutu Europy Wschodniej w Rzymie, redagowane przez p. Hektora Lo Gatto, znanego słowianofila i autora licznych prac i studjów z zakresu literatur słowiańskich. Treść numeru powyższego jest następująca: Poggioli R.: Poeta bułgarski Pějo K. Javorow. Autor charakteryzuje tego współczesnego ostatnim klasykom bułgarskim poetę, który „otworzył — jeden z pierwszych — okno na powiew symbolizmu francuskiego". Następnie podaje wybór własnych przekładów poety na język włoski, metrycznych i dosłownych. — Otto F. Babler daje portret biograficzno - literacki poety i prozaika czeskiego Jakuba Demla. — Wolfgang Giusti, prócz artykułu p. t. „Dzieło Jerzego Walkera i elementy jego osobowości" (charakterystyka indywidualna i porównawcza poety czeskiego) — zamieszcza bardzo interesujące studjum: „Związki pomiędzy poezją ludową polską i czeskosłowacką", w którem zestawia pieśni ludowe polskie z czeskiemi odznaczające się uderzającem podobieństwem treści i rytmiki. Teksty czerpie ze zbiorów: Juljusza Rogera: „Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku" i K. J. Erbena: „Prostonárodní české pisně a říkadla". — Umberto Urbani charakteryzuje współczesnego poetę i dramaturga jugosłowiańskiego Ante Tresić-Pavičicia (Kroata urodzonego na wyspie Lesina w Dalmacji). — Jedna trzecia numeru poświęcona jest pracy Henryka Damiani: „Powieściopisarze Polski współczesnej". Autor szkicuje zasadnicze elementy twórczości współczesnych prozaików polskich w szczególności Berenta, Orkana, Kaden-Bandrowskiego, Makuszyńskiego, Goetla, Kossowskiego, J. Wiktora i innych, ilustrując artykuł wyjątkami z powieści przełożonemi na język włoski.—W trzech ostatnich artykułach jest mowa o autorach rosyjskich: Poggioli R.: Artyzm Konstantego Balmonta. — Barbaro U.: Lidia Sejfulina (charakterystyka i przekład noweli tejże autorki p. t.: Gubernator). — Wkońcu H. Damiani

zamieszcza dłuższe wzmianki o stosunkach pomiędzy Słowianami a Włochami oraz recenzje utworów bułgarskich (Popova - Mutafowa F. — Bagriana E.) i polskich (K. Wierzyński).
W. Pr.

„Revue des Études Slaves" — organ Instytutu Studjów Słowiańskich w Paryżu. T. 8 (1928), zesz. 1, 2, zawiera: Pigoń S.: Pierwsza część „Dziadów" Adama Mickiewicza: geneza. — Artykuł znakomitego lingwisty i slawisty francuskiego A. Meilleta Krytyka tekstów starosłowiańskich a imiesłów przeszły na -ivu. — Belić A.: „Trzecia albo najnowsza polatalizacja gardłowych" (krytyka prac Vondráka, Knut Knutsona i K. Nitscha). — Bułachowski L. A.: „O homonimji w językach słowiańskich". — Andrzej Vaillant: Marko Kraljević i Vila (Analiza i krytyka jednej z najsłynniejszych pieśni w zbiorze Wuka: Srpske narodne pjesme). — W „Przypiskach" zamieszczone są ciekawe uwagi nad pochodzeniem niektórych terminów i nazw słowiańskich n. p. Dobrudża. — Nader ważną i korzystną dla wzmożenia ruchu słowiańskiego jest obszerna „Kronika" podająca przegląd treści ważniejszych prac i czasopism naukowych, ukazujących się w poszczególnych krajach słowiańskich.
W. Pr.

Z J A Z D Y

Zjazd Delegatów Słowiańskiego Związku Śpiewaczego. W dniach 16 i 17 grudnia ub. r. odbył się w Poznaniu zjazd delegatów Słowiańskiego Związku Śpiewaczego. Wybrano Poznań z tego względu, że chciano delegatom pokazać równocześnie tereny przyszłej Powszechnej Wystawy Krajowej i pokazać miejsca, w których w roku przyszłym odbędą się pierwsze ogólnosłowiańskie zawody śpiewacze i wielki festiwal muzyki polskiej. Prace przygotowawcze do wystawy zaimponowały naszym gościom. Na zjazd przybyli: dr Jeřabek z Pragi, dr. Matous z Morawskiej Ostrawy, dr. Orel z Bratisławy, Łużyczanin Krawc-Schneider. Ze strony polskiej uczestniczyli: dr. Surzyński Leon z Poznania, Zbrożkówna Jadwiga z Krakowa, dr. Niezgoda Jan z Warszawy. Przyjazd swój zapowiedzieli Serbowie, Chorwaci i emigranci rosyjscy, lecz w ostatniej chwili donieśli, że niestety nie mogą przybyć z powodu przeszkód od nich niezależnych. Do reprezentowania Serbów i Chorwatów był upoważniony dr. Jeřabek. Również Bułgarzy usprawiedliwili telegraficznie swoją nieobecność. W obradach zjazdowych wzięło udział cały szereg osób, między innymi dr. Kawecka (korespondentka „Ruchu Słowiańskiego"), prof. Ułaszyn, prof. Raczkowski, prof. Wiechowicz, który pełnił funkcje sekretarza zjazdu, dyr. Bojarski, wiceprezydent miasta Kiedacz, konsul czeski Matoušek, dyr. Krzyżankiewicz, prok. Dutkiewicz, prof. Nowowiejski, prof. Kamiński i cały szereg przedstawicieli prasy.

Tematem zjazdu była przedewszystkiem sprawa projektu statutu Słowiańskiego Związku Śpiewaczego, następnie sprawa utworzenia Słowiańskiego Muzeum Śpiewaczego, Słowiańskiej Drukarni Nut i Słowiańskiego Czasopisma Śpiewaczego; poza tem obszernie debatowano nad przyszłym festiwalem śpiewaczym, który się odbędzie w maju przyszłego roku. Najwięcej trudności sprawiła debata nad ustaleniem zasad statutu. Zebranym przedłożono dwa projekty: jeden ze strony polskiej, przedstawiony przez

dr. Niezgodę, drugi ze strony czeskosłowackiej, który zaproponował dr. Jeřabek. Ostatecznie wybrano komisję, która przy współudziale p. Svobody jako tłumacza, dr. Matousa i dr. Niezgody jako referentów, sformułowała zasady, na jakich statut S. Z. S. ma się opierać. Samo opracowanie i zredagowanie statutu powierzono dr. Matousowi i dr. Niezgodzie. Opracowany przez nich statut po zaaprobowaniu przez czynniki miarodajne tych państw, których związki należą do S. Z. S. staje się obowiązującym i związek zaczyna na jego podstawie automatycznie działać. Na mocy kolejności, jaką przyznano poszczególnym związkom, należącym do S. Z. S. Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie uzyskało prawo wyłonienia Rady Naczelnej S. Z. S. na rok 1929 i 1930. Mandaty są dwuletnie. Do S. Z. S. należą następujące organizacje: Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, Pevecka Obec Československa, Južnoslovenski Pjevacki Savez, Savez Hrvackich Pevackich Drustava i Bułgarski Związek Śpiewaczy. Wnioski w sprawie Muzeum Śpiewaczego, drukarni i czasopisma uchwalono jednomyślnie, przyczem polecono dr. Matousowi i dr. Niezgodzie rozpatrzenie i uzgodnienie projektu organizacyjnego czasopisma śpiewaczego. Projekt taki przedłożył dr. Niezgoda.

Na bankiecie wydanym na cześć gości przez miasto widzieliśmy p. wojewodę Borkowskiego, starostę krajowego Begale, radcę Roleńskiego i wielu innych. Wzniesiono wśród serdecznego nastroju szereg toastów, oraz wysłano hołdownicze telegramy do Pana Prezydenta Mościckiego, Pana Prezydenta Masaryka, Króla Jugosłowiańskiego i Króla Bułgarskiego. *J. N.*

W I A D O M O Ś C I O S O B I S T E

Uczczenie zasług profesora Oswalda Balzera. Dnia 4-go grudnia odbyło się w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie uroczyste wręczenie profesorowi Oswaldowi Balzerowi złotego medalu, wybitego na jego cześć. Odznaczeniem tem chciał cały świat naukowy polski oddać hołd wiedzy, pracy i zasługom wielkiego uczonego i wielkiego Polaka.

Uroczystość rozpoczął okolicznościowem przemówieniem rektor prof. Leon Piniński jako gospodarz gmachu, poczem zabierali głos: prof. Przemysław Dąbkowski imieniem Komitetu Obywatelskiego, dyr. Stanisław Ptaszycki imieniem ministra W. R. i O. P. oraz Wydziału archiwów państwowych, prof. Tadeusz Obmiński imieniem miasta Lwowa, ofiarowując jubilatowi honorowe obywatelstwo lwiego grodu, prof. Władysław Abraham imieniem Lwowskiego Towarzystwa Naukowego i Polskiej Akademji Umiejętności, imieniem pracowników archiwalnych dr. Helena Polaczkówna, imieniem byłych uczniów prof. Zygmunt Wojciechowski, w imieniu Warszawskiego Towarzystwa Naukowego i tamtejszego Uniwersytetu dyr. Siemieński, w imieniu uniwersytetu poznańskiego prof. Kazimierz Chodynicki, zaś uniwersytetu wileńskiego prof. Stefan Ehrenkreutz. Zakończył szereg przemówień kust. Kazimierz Osiński, delegat Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. W odpowiedzi profesor Balzer w pięknem przemówieniu podziękował za uczczenie go, a następnie mówił o warunkach rozwoju nauki w Polsce nie szczędząc rad i przestróg przed nieprzemyślanemi dostatecznie eksperymentami na polu szkolnictwa i wychowawstwa.

O zasługach prof. Balzera na polu nauki i jego stanowisku w Słowiańszczyźnie napiszemy obszernie w następnym zeszycie naszego organu.

Medal ku czci prof. Balzera, sporządzony przez artystę rzeźbiarza Piotra Wojtowicza i wykonany w mennicy państwowej nosi napis: Wielkiemu Uczonemu i Obywatelowi — Rodacy.

W. T. W.

Jubileusz prof. Cyryla Studyńskiego. Dnia 4-go grudnia u. r. odbyła się w sali Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie uroczysta akademja ku czci prezesa tegoż towarzystwa Cyryla Studyńskiego. (Zobacz „Ruch Słowiański“, Rok 1928. Nr. 2 str. 101—102). Na program akademji złożyły się trzy referaty: dra I. Świencickiego: Ogólna charakterystyka naukowej i obywatelskiej pracy jubilata, dra J. Hordyńskiego: Wyniki studjów jubilata nad piśmiennictwem ruskiem XVI — XVIII w., oraz dra M. Terszakiwcia: Badania jubilata nad galicyjsko-ruskiem odrodzeniem. Po odczytach, które zupełnie wyczerpująco i wszechstronnie nakreśliły obraz pracy prof. Studyńskiego, nastąpiły liczne przemówienia reprezentacyjne, odczytanie nadesłanych adresów, listów, telegramów i pism. Wśród nich wielki procent stanowiły życzenia od polskich instytucyj naukowych i polskich uczonych, jak od Polskiej Akademji Umiejętności, Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Uniwersytetów, prof. Abrahama, prof. Baudouina de Courtenay i zmarłego w czasie między napisaniem listu a odczytaniem tegoż na akademji prof Jana Łosia. Jubilat dziękując komitetowi jubileuszowemu, Towarzystwu im. Szewczenki i zebranym za uznanie przedstawił obraz swego życia, i warunków które dopomogły mu do osiągnięcia tak wielkich wyników. Uroczystość zakończyła wspólna fotografja.

W akademji wzięło udział całe społeczeństwo ruskie zarówno z Polski, jak i z Ukrainy Sowieckiej. Widzieliśmy tu wszystkich, od nestora prof. Romańczuka do najmłodszych przedstawicieli „Płastu“. Z Polaków byli dwaj przedstawiciele Ossolineum i Polskiego Towarzystwa Historycznego. Ukrainę Sowiecką reprezentowali: Jurij Ozerski, delegat „Ukraińskiej Nauki“ z Charkowa i Fedor Sawczenko, przewodniczący Historycznej Sekcji Akademji Nauk z Kijowa.

W. T. W.

N E K R O L O G J A

† Antoni P. Stoiłow. Znakomity etnograf bułgarski urodził się dnia 15 lutego 1869 we wsi Leszko-Gornodżumaisko. Po ukończeniu studjów z zakresu filologji słowiańskiej w Sofji poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i był profesorem w gimnazjum męskiem w Salonikach (1897 — 1898), dyrektorem w Bitolskiem klasycznem gimnazjum (1898—1899), w gimnazjum w Salonikach (1899 - 1903), w seminarjum nauczycielskiem w Adrjanopolu (1904—1905), w Serres (1904—1907), potem znów w Salonikach i Adrjanopolu (1907—1910), a wreszcie przez trzy lata był inspektorem szkolnym przy egzarchacie w Konstantynopolu (1910—1913). Od r. 1913 przechodzi na właściwe dlań stanowisko kierownicze przy Muzeum Etnograficznem w Sofji, i na tem stanowisku pozostał aż do swego tak przedwczesnego zgonu w dniu 9 sierpnia 1928 r.

Działalność ś. p. Stoiłowa obejmowała trzy dziedziny: etnografję, językoznawstwo i historję literatury. Na polu etnografji pracował zarówno jako zbieracz materjałów, jak też jako autor

bardzo licznych rozprawek. Zebrał około 303 pieśni ludowych, 129 zagadek, 65 przysłów, a prócz tego wielką ilość zwyczajów świątecznych, zabaw dziecinnych i t. d. Rozmaitych studjów ludoznawczych napisał tak wiele, że trudnoby je wszystkie wymieniać, więc musimy poprzestać na wzmiance o najważniejszych, jak: 1) „Żiw mrtwec" (Sbornik Sziszmanowa (1920), 2) „Wojnik na swatbata" (Izw. na Etnogr. Muzej I, 17—39), 3) „Żena cheroina" (Izw. na Etn. Muzej II, 105—117), 4) „Sestra otrovica" (Izw. na Etn. Muzej IV, 61—68); szczególny interes przedstawia dla nas praca p. t. „Legengrad w jugosławjenskata narodna poezja" (Perjod. spisanje LXIV, 237—248), w której ś. p. Stoiłow doszedł do wniosku, że Legengrad wziął początek od nazwy etnicznej Lach, oznaczającej Polaków. Miejscowość Legengrad w Macedonji jest identyczna z wioską Lechowo, którą według tradycji miejscowej mieli zamieszkiwać Lechy, zesłani tam jako rudnicy za karę, a więc możliwe, że byli to jeńcy polscy osadzeni tam przez Turków.

Równie ciekawe jest studjum „Brada na niwata", w którem zanalizowano zwyczaj żniwiarski zostawiania niezżętej garści zboża, niegdyś bezwątpienia jako ofiary bóstwom. Prócz tego mamy wiele innych prac rozprószonych po wydawnictwach i czasopismach, jak „Bułg. Sbirka", „Bułg. Pregled", „Sbornik za nar. umotw.", „Perjod. spisanje" i t. d. Można wręcz powiedzieć, że prawie do każdego zagadnienia z zakresu bułgarskiej kultury duchowej i społecznej dodał wiele nowych uzupełnień i objaśnień. Ale pracował również nad bibljografją i systematyką etnografji bułgarskiej i zamieścił przegląd badań etnograficznych bułgarskich za lata 1915—1927 w redagowanych przez siebie „Izwiestija na narodnija etnografski muzej w Sofije".

Wreszcie ogłosił ś. p. Stoiłow także szereg szkiców językoznawczych i historyczno-literackich. O wielkiej jego pracowitości na wszystkich tych polach może świadczyć fakt, że twórczość jego naukowa obejmuje około 400 pozycyj bibljograficznych. Działalność ta została też uczczona tak w kraju, jak zagranicą. Bułgarska Akademja Nauk mianowała go członkiem, a w r. 1927 został wybrany członkiem sekcji etnograficznej Polsk. Akad. Umiejętności w Krakowie i członkiem korespondentem Tow. Nauk. im. Szewczenki we Lwowie.

Prócz zalet naukowych należy podkreślić u ś. p. zmarłego wielkie zrozumienie dla współpracy wszystkich uczonych słowiańskich, z którymi utrzymywał bardzo żywe stosunki, posyłał im wszystkie swe publikacje, a z największą ofiarnością służył swą radą i pomocą. Z Polską łączyły go bardzo żywe relacje, jeszcze na rok przed śmiercią był w r. 1927 w Polsce na II Kongresie etnografów i geografów słowiańskich; wtedy też mogliśmy podziwiać bezpośrednio jego głęboką wiedzę i pełne odczucie idei słowiańskiej. W sprawozdaniu z kongresu zaś ś. p. Stoiłow podkreślił, że miłe wspomnienia wyniesione z kongresu w Polsce zostaną mu w duszy jako najmilsze wspomnienie. A tuż przed śmiercią napisał wspólnie z Chr. Wakarelskim przegląd polskich prac etnograficznych p. t. Polska etnografja. 1920—1927 (Izw. na etnogr. Muzej VII 1927). W ś. p. Stoiłowie tracimy nietylko znakomitego uczonego bułgarskiego, ale i serdecznego przyjaciela Polski. Dlatego też żal nasz z powodu tej straty jest prawdziwie szczery i na zawsze zachowamy go we wdzięcznej pamięci. *Adam Fischer.*

† **Karol Kadlec.** Z Pragi dochodzi nas żałobna wiadomość, że dnia 5 grudnia u. r. zakończył tam życie, pełne zasług i chwały, dr. Karol

Kadlec (1865—1928), profesor historji prawa słowiańskiego w uniwersytecie czeskim. Zgon jego przedwczesny okrywa ciężką żałobą i naukę polską. Był to wielki uczony, którego nazwisko sławne było nietylko w jego własnej ojczyźnie, ale w całej Słowiańszczyźnie i w całym świecie cywilizowanym. W licznych pracach, poświęconych przeważnie historji prawa, ogarniał horyzonty bardzo rozległe. Był głębokim znawcą nietylko historji prawa czeskiego, ale także wszystkich innych praw słowiańskich, a zatem polskiego, rosyjskiego, chorwackiego, serbskiego, zajmował się również prawem wołoskiem i węgierskiem. Był on jedynym ze słowiańskich historyków prawa, który obejmował tak szerokie pole pracy. W ostatnich czasach zaczął się zajmować i historją prawa na zachodzie Europy. Prace jego ukazywały się w językach czeskim, polskim, rosyjskim, chorwackim, serbskim, niemieckim, angielskim. Akademje Umiejętności w Pradze, Krakowie, Zagrzebiu, Belgradzie, Bukareszcie, Towarzystwo Naukowe lwowskie liczyły go do grona swych członków.

Spuścizna naukowa prof. Kadleca jest nadzwyczaj bogata. Jego prace cechuje wielka ścisłość i gruntowność, a przytem systematyczność. Był to umysł gorący i lotny, jego znajomość literatury naukowej ogólno-europejskiej była wprost zadziwiająca. Z licznych i cennych jego prac zaznaczyć należy: o zadrudze słowiańskiej, przyczem polemizował w tej kwestji z prof. Peiskerem, o t. zw. Tripartitum Verböczyego, o statucie Moscenickim, Ruskiej Prawdzie, o prawie wołoskiem. W krótkich zarysach przedstawił historję prawa rosyjskiego, polskiego, węgierskiego. Jego podręcznik uniwersytecki o historji prawa publicznego w Europie środkowej doczekał się w ciągu 4 lat trzeciego wydania, słownik prawniczy niemiecko-czeski dwóch wydań.

Jakkolwiek historyk prawa z zawodu, zajmował się prof. Kadlec i kwestjami prawa współczesnego, pisał np. o prawie autorskiem, o prawie agrarnem w Bośni i Hercegowinie, o kwestji językowej i narodowościowej na Węgrzech.

Prof. Kadlec położył również wielkie zasługi jako długoletni sekretarz generalny Czeskiej Akademji Umiejętności i również długoletni redaktor wydawnictwa: Sbornik věd právnich a státnich.

Węzeł najszczerszej sympatji łączył śp. prof. Kadleca z nauką i światem naukowym polskim. W swojem czasopiśmie zaznajamiał stale i życzliwie naukę czeską z wynikami prac naukowych polskich, w r. 1925 wygłosił szereg wykładów w uniwersytecie warszawskim. Najwspanialszym jego upominkiem dla nauki polskiej to jego praca, umieszczona w Encyklopedji Polskiej, wydawanej przez Akademję Umiejętności w Krakowie, o początkach prawa słowiańskiego przed X wiekiem. Wziął też chętny udział w Księdze Pamiątkowej ku czci prof. Balzera. W posiadaniu podpisanego znajduje się rękopis może ostatniej pracy prof. Kadleca, dotychczas drukiem nie ogłoszonej, o odwołaniu wedle statutów dalmatyńskich.

Przemysław Dąbkowski.

† Stanisław Zdziarski. 17 listopada u. r. zmarł w Warszawie dr. Stanisław Zdziarski, znany literat, etnograf i dziennikarz. Dr. Zdziarski był współpracownikiem i gorącym zwolennikiem „Ruchu Słowiańskiego". Ograniczając się w tej chwili do podzielenia się z czytelnikami naszego pisma smutną wiadomością, zmuszeni jesteśmy brakiem miejsca do odłożenia obszernego nekrologu do następnego zeszytu.

Memorandum
w sprawie Zjazdu Artystów Słowiańskich.

Z inicjatywy istniejącego od kilku lat „Słowiańskiego Towarzystwa Kultury i Sztuki“ powstał projekt urządzenia w związku z Wystawą w Poznaniu, Zjazdu Artystów Słowiańskich latem 1929 roku, prawdopodobnie w końcu sierpnia. Mając na celu zorganizowanie Zjazdu w jak najszerszych ramach t. j., aby udział w nim wzięli oprócz artystów polskich, także przedstawiciele artystów wszystkich narodowości słowiańskich, a więc: Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów, Słowieńców, Bułgarów, Rosjan (emigranci i Rosjanie sowieccy), Rusinów, Białorusinów, a także, żeby każdy z rodzajów sztuki był reprezentowany, a więc: dziennikarstwo, literatura, malarstwo, rzeźba, architektura, muzyka, śpiew, teatr dramatyczny i filmowy, do komitetu powołano przedstawicieli wszystkich poszczególnych narodowości jak również przedstawicieli wszystkich zawodowych związków artystycznych. Komitet podzielono na poszczególne sekcje, w których skład wchodzą następujący panowie:

Komisja gospodarczo-finansowa: p. minister Karol Bertoni, v. prezydent Marjan Borzęcki, dyr. P. A. T. Piotr Górecki, przedstawiciel Departamentu Sztuki i Kultury, radca Woydyno, delegat M. S. Z. radca Iwaszkiewicz, delegat Polskiego Radjo redaktor Weronicz, delegat Min. Komunikacji radca Stopczyński i sekretarz jeneralny zjazdu inż. W. Karpiński.

Komisja propagandowa: delegaci z M. S. Z. Jarosław Iwaszkiewicz i dr. Pogonowski, dyr. Górecki, Aleksander Guttry, inż. Ossowiecki, red. Weronicz, dyr. Instytutu Wschodniego Korwin-Pawłowski, pani Szukertowa, delegat Towarzystwa Polsko-Czeskosłowackiego, delegat Towarzystwa Przyjaciół Jugosławji, delegat Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego, przedstawiciel Rusinów dr. Łukasiewicz, przedstawiciel Białorusinów, inż. Ziemkiewicz, przedstawiciel Jugosławji radca Poselstwa Marinowicz, przedstawiciel Bułgarów Dymitrew, przedstawiciele Czechosłowacji red. Dresler i prof. Vydra, przedstawiciel Rosji emigracyjnej red. Liperowski i sekretarz jeneralny inż. W. Karpiński

Komisja literacka: Stanisław Miłaszewski, prof. Henryk Mościcki, red. „Monitora“ W. Baranowski, Wacław Sieroszewski, Artur Górski, Radosław Krajewski, przedstawiciel P. E. N. Zdzisław Kleszczyński, Podhorski-Okołow, dyr. Lorentowicz, red. Saliński, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Nepomucen Miller.

Komisja muzyczna: Ludomir Różycki, W. Maliszewski, Zbigniew Drzewiecki, L. Robowska, Szczęsny Rutkowski.

Komisja teatralna: prezes Teatrów Warszawskich A. Śliwiński, prezes autorów dramatycznych S. Krzywoszewski, prez Związku Zawod. Śliwicki, dyr. Teatru Polskiego A. Szyfman, dyr. Teatru Narodowego J. Lorentowicz. i red. Krajewski.

Komisja plastyczna: prof. Breyer, prezes Związku Rzeźbiarzy Żurakowski, prezes Związku Malarzy Strzemiński, dyr. Boruciński, inż. architekt pułk. Klawe, delegat Departamentu Sztuki i Kultury Woydyno i Szczęsny Rutkowski.

Poszczególne Komisje wypracują szczegółowo program Zjazdu, który — mamy nadzieję — przeistoczy się w wspaniałą demonstrację Sztuki Słowiańskiej i stworzy podczas Wystawy w Poznaniu dla elity umysłowo-artystycznej prawdziwy triumf „Tygodnia Słowiańskiego“.

Sekretarjat Zjazdu mieści się w Warszawie, Smolna 38, m. 4.

Inż. Władysław Karpiński.

Od Redakcji. Na życzenie dra Michała Rudnyćkiego pospieszamy wyjaśnić, że w myśl zasad ogłoszonych w zeszycie drugim naszego pisma na str. 73—74, zmieniliśmy w artykułach pióra dra Rudnyćkiego i dra Świencickiego wyrazy *Ukraińcy i ukraiński* na *Rusini i ruski.*

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA